

O ile otrzymam odpowiedź od Ojca to jeżeli Bóg pozwoli pojedę w sobotę albo w poniedziałek.

Boję się trochę podróży bo jazda koleją żelazną jest czemś okropnem dla mego zdrowia – ale na większą chwałę Bożą, dla poznania i spełnienia (97) Woli Bożej chętnie się jej podejmę.

Proszę bardzo Ojca o modlitwę w tej intencji chyba jakby Ojciec przyjechał w niedługim czasie do Krakowa np. w połowie czerwca to bym nie jechała, ale Ojciec też tam w Toruniu jest jakby zamurowany.

Proszę Boga by trzy lata jak najprędzej się ukończyły, ażeby Ojca zabrali z powrotem do Krakowa lub gdzie bliżej. W sprawie lwowskiej nic nie piszę, bo bym musiała chyba tydzień pisać, bo zupełnie niewiem gdzie początek a gdzie koniec tej sprawie.

Kończę ten list. Polecam wszystkie sprawy Ojca przez Marję Najśw. Sercu Jezusowemu.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Przew. Ojczy najniższą sługą i córką w Najśw. Sercu Jezusowem

R. Celakówna

Ucałowanie Rączek Ojcu od mej siostry.

(98) J.M.J.

Kraków 27/VI. 1934.

Sprawa sumienia

Przewielebny i Czcigodny Ojczy!

Miłość, cześć i uwielbienie Najśw. Sercu Jezusowemu.

Po powrocie z Torunia wszystko się uciszyło w mej duszy – jestem dzięki Bogu spokojna zupełnie. Dziękuję Panu Jezusowi, że mi odkrył szkaradę i obrzydliwość mej duszy. Nie jestem godna podnieść oczu na Boga, ale jednak nic nie straciłam z ufności. Moja niezmierna nędza i grzechy chociażby i niepopołnione tem więcej dodają mi odwagi i potrzeby ustawicznego przebywania w obecności Bożej i ufności poprostu bezgranicznej. Widzę się niezmiernie małą wobec Boga i ta moja maleńkość powoduje we mnie ufność niezmierną.

Cieszę się bardzo szczęściem Boga, że On jest wszystkim, a ja niczem i tutaj gdy widzę Boga wszechpotężnego nigdy nieogarnionego żadnym ludzkim rozumem i miłosiernego bezgranicznie, wtenczas dusza moja instynktownie rzuca się w Jego ramiona i ginie w tym bezbrzeżnym oceanie miłości. Wiem o tem doskonale, że jeżeli moja nędza i nicość jest oparta na wszechmocy Jezusa to wówczas staje się potężną i niezwyciężoną. O tak! tylko nędza moja daje mi łatwy przystęp do Jezusa. Ojczy Drogi – jak dobrze jest być blisko Pana Jezusa! z Nim się modlić, pracować, cierpieć i poświęcać się bez ograniczeń.

Ojciec bezporównania lepiej to odemnie wie rozumie i praktykuje – ja jednak przedstawiam to co przeżywam, bo Ojciec mi mówił, że taka jest Wola Boża.

(98) Do Krakowa szczęśliwie przyjechałam na godzinę 8.30. Do Makowa pojechałam w poniedziałek. Przez ten czas jak byłam w Toruniu i później, ta osoba (o której Ojcu mówiłam w Toruniu) robiła awantury z moją siostrą dlatego ja teraz jestem dla niej taka obojętna i nie czuła, a potem ze mną w niedzielę wieczorem. Postanowiłam to od pewnego czasu być dla niej zupełnie obojętną nie dla tego bym się na nią gniewała, ale z tego względu, że moja praca i wszystkie wysiłki podejmowane w tym celu są zupełnie bezskuteczne.

Chciałam jej dopomóc wszelkimi siłami aby mogła inaczej żyć, ale się nie da nic z tego zrobić. Jestem przygotowana na wielkie przejścia z jej strony, bo to jest osoba że się tak

wyrażę o podłym charakterze gotowa zmyślić najbezcześniejsze rzeczy i rzucić nawet najpotworniejszą potwarz, aby tylko dokuczyć.

Jeżeli Pan Jezus chce na mnie zesłać takie upokorzenie to się mu chętnie poddam.

Niech i przez to będzie uwielbiona Najśw. Wola Boża! Czy mam tak daleko z nią postępować zupełnie obojętnie, bo mnie ten sposób najlepiej odpowiada, gdyż ja się kłócić nie będę i kłótnią nic się nigdy dobrego nie zrobiło, a tak to nie będzie miała powodu do żadnej awantury jak zupełnie obojętnie koło niej będę przechodzić. Pan Jezus wie dobrze że ja kocham jej duszę i modłę się w jej intencji ale inaczej nie mogę postępować.

Co Ojciec na to powie i jak się zapatruje na tę sprawę?

W domu bardzo miło spędziłam resztę dni mego urlopu tylko że chorowałam, ale to nie szkodzi, bo Pan Jezus tak chciał ja jestem ze wszystkiego zadowolona.

Pan Jezus tak chce, aby każdy dzień mój był przeplatany cierpieniem – niech za to będzie uwielbiony!

(100) Ojczy Drogi! ja bardzo przepraszam że tyle nadręczyłam Ojca swoimi sprawami – na przyszłość już się poprawię i nie będę więcej Ojcu dokuczać tam w Toruniu.

Po moim wyjeździe na pewno uczuł się Ojciec tak jak po przyjeździe do zdrowia po ciężkiej chorobie.

Przyznam się Ojcu, że nigdy w życiu mem tyle nikogo nie zajmowałam swemi sprawami jak Ojca – Pan Jezus zapłaci za to po swojemu Ojcu.

Czy ja mogę być spokojną co do życia wewnętrznego i czy ja idę drogą Woli Bożej. W stosunku mem do Boga czy to nie jest za wielka śmiałość z mej strony, lecz nie mogę w inny sposób postępować wobec Boga tak nieskończenie wielkiego i miłosiernego.

Po urlopie czuję się niekoniecznie dobrze.

Wracam do pracy 1.VII. Ufam Bogu, że mi udzieli sił bo sama ich nie mam.

Płuca mam tak słabe, że nawet w Makowie jest dla mnie za ostre powietrze, tak mi bardzo duszno czasem, że niewiem co to ma znaczyć – widocznie ma się ku wieczorowi mego życia. Bogu za to niech będą dzięki.

Nie dla tego to piszę, aby się żalić, lecz dla tego że Ojciec kazał.

Polecam się modlitwom Ojca zwłaszcza teraz w tej sprawie z ową osobą bym mogła z nią załatwić bez obrazy Pana Boga, o to mi jedynie chodzi.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję Waszą Przewieleb. Ojczy najniższą sługą i córką w Jezusie Panu naszym

Rozalja Celakówna

(101) J.M.J.

Kraków 8.VII. 1934

Sprawa sumienia.

Przewielebny i Czcigodny Ojczy!

Serdecznie dziękuję za list, modlitwy, rady i wskazówki tak bardzo dla mnie potrzebne.

Jestem już w pracy. Pan Jezus już na wstępie nie szczędzi mi rozmaitych przeciwności. Obecne nasze pacjentki są okropne. Zdaje mi się Ojczy Drogi, że jestem w piekle takie awantury urządzają. Nie ma odpowiedniego lekarza, aby je za awantury ukarał. Proszę Pana Jezusa, by mi dodał siły do przeżycia takich chwil.

Teraz z drugiej strony mam jeszcze większe nieprzyjemności. Spowiadałam się raz, dosyć to już dawno u O. Wnęka – Jezuity (przypuszczam, (102) że go Ojciec zna). Wówczas ta sprawa Lwowska była mi b. narzucana. Ojciec Wnek pytał mię o rozmaite rzeczy z których

się przed nim zwierzyłam, a między innymi wspomniałam i o tej, ponieważ Ojcowie Dominikanie każdy inaczej mi radził.

O. Wnęć słyszał o tej sprawie od jednej Siostry Dominikanki i powiedział mi, że się o to zapyta, aby mi poradzić, co mam zrobić i czy to jest sprawa pewna, na którą można liczyć. Ja prosiłam, żeby o tem nikt nie wiedział, bo przecież spowiadałam się u O. Tomasza i nie chciałam, aby o tem wiedział O. Tomasz – natem mi najwięcej zależało. Ja poszłam wówczas do Ojca Wnęć, jako starszego Kapłana doświadczonego, aby On dał orzeczenie co mam zrobić, bo musiałam dać odpowiedź a nie mogłam do Ojca pisać bo byłoby zapóźno.

Potem wszystkim uszło dosyć dużo czasu. Ja już nie myślałam o tem ani się pytałam O. Wnęć, myśląc że On o tej sprawie zapomniał, bo rzeczywiście i O. Wnęć o tem zapomniał.

(103) Aż teraz okazało się co z tego wynikło.

W tym tygodniu byłam u O. Tomasza do spowiedzi tygodniowej, więc mię się pyta Ojciec Tomasz czy ja byłam u Ojca Wnęć radzić się co do tej sprawy lwowskiej. Ja zgłupiałam co teraz będzie (bo przecież w tej myśli byłam u O. Wnęć, aby Ojciec Tomasz o tem nie wiedział). O. Wnęć nic nie mówił, kto był, lecz O. Tomasz i te osoby co są związane z tą sprawą nieraz mię podejrzewają o rozmaite rzeczy, o których nigdy nic nie wspomniałam więc i teraz O. Tomasz na mnie dlatego poszłam się radzić O.O. Jezuitów.

Ja udałam, że nic o tem nie wiem, bo rzeczywiście to była sprawa spowiedzi, o której nikt nie powinien wiedzieć.

Było mi Ojcie tak strasznie nieprzyjemnie że tego powiedzieć nie potrafię. W dodatku mówił mi O. Tomasz, że się to wyświetli kto był u Ojca Wnęć. Więc co ja Ojcie, zrobiłam – poszłam do Ojca Wnęć, aby się dowiedzieć jak mówił o tej sprawie z ową S. Dominikanką?: więc mi mówi, że nie wspomniał ani mego imienia ani też (104) nazwiska i kto ja jestem i gdzie. Powiedział również owej Siostrze, że to jest dyskrecja spowiedzi ponieważ ja Go oto prosiłam. Niezmiernie się zastanowił i zdziwił, że ta sprawa w ten sposób była zachowana w dyskrecji i dla czego oni tak do mnie tę rzecz wpierają. Uprzedziłam o tem O. Wnęć ażeby nic o mnie, ani jednego słowa nie wspomniał i by nie dał ani cienia znaku po sobie, że ja byłam przed i potem u niego, gdyż ja tak chciałam aby w ten sposób ta sprawa była załatwiona. Prawdopodobnie mają tego dochodzić i pytać się o to O. Wnęć – czy to ja byłam.

Prosiłam Go również by przed ową S. Dominikanką potrafił się tak zachować jakoby nic nie zaszło, ani też by o tem nic nie wiedział. Powiedział mi, że podobne rzeczy nie zaszły w Jego życiu nigdy, że będzie miał naukę nadalsze życie jakie są osoby, a zwłaszcza kobiety dyskretne. Otem zupełnie zapomniałam wspomnieć Ojcu w Toruniu. Co mam Ojcie teraz zrobić? Nie mam wcale żadnej ochoty (105) iść więcej do spowiedzi do Ojca Tomasza ze względu na podejrzenia, które mają na mnie, a także i O. Tomasz, bo mi się to już niejedną raz przytrafiło.

Nie potrafię mieć zaufania do tego Spowiednika, który niema wiary dla mnie. Do Lwowa odpisałam, że nie pojedę, że pozostaję nadal w Szpitalu.

Ta sprawa przestała dla mnie istnieć nie chcę o niej ani słyszeć, ni też wiedzieć. Ile tych pań jest, tyle tajemnic.

Do nas do Szpitala przychodzi służąca od matki p. Morstinówny i wszystko opowiedziała o tej sprawie lwowskiej tym osobom, które ze mną pracują. Dlaczego tutaj nie dochodzą tego kto mówi tylko się mnie czepią na każdym kroku? Już nie chcę mieć nic do czynienia ani z tymi paniami hr., ani też z O.O. Dominikanami. O. Tomasz nawet się tego obawia, aby nikt nie wiedział, że ja się u Niego spowiadam, to lepiej niech mię (106) wcale nie spowiada jak się tak bardzo lęka wszystkiego. Niewiem czy mam iść jeszcze chociaż raz – namyślałam się co mam uczynić Ojcie Drogi! – już mi tak zbrzydły te sprawy, że mi się myśleć o tem ani jeden raz nie chce. Ten tydzień to mi się dał weznaki dobrze. Na oddziale mam tak,

jakby antychryst urzędował – chyba już piekło sprzysięgło się na mnie, a znowu tutaj także nieprzyjemności. Oby tylko Pan Jezus nie był przez to obrażony, to o mnie nie chodzi wcale.

Co do mego zdrowia to zdaje mi się, że się czuję trochę lepiej tu w tym piekle na ziemi, jak w czasie urlopu w spokoju. Chorowałam widocznie ze zmiany powietrza. Zmiana ogromnie na mnie podziałała czułam się bardzo słabo, do tego stopnia że do lasu i z powrotem ciężko mi było iść – chociaż to bardzo blisko jest (107) tak mi bardzo duszno było, że niemogłam nawet oddychać, a przy tem zalewałam się potem – w dodatku nie mam apetytu zupełnie, że chociażbym cały dzień nic nie jadła, to bym wcale o tem nie myślała. Płuca moje nie są warte ani jeden grosz – czuję to b. dobrze.

Lecz widocznie tak chce Pan Jezus, aby tak było, a nie inaczej. Niech będzie uwielbiona Jego Najśw. Wola!

Ja się tem Ojciec nic nie martwię, ani się choroby nie lękam o ile Pan Bóg tego chce – On dobrze wie o tem że niczego innego nie pragnę prócz tego czego i Bóg chce. Za wszystko Mu dziękuję z całego serca. Z ową osobą załatwiłam w ten sposób, że jej wszystko podarowałam, aby się tylko odemnie odczepiła. Powiedziałam jej, że wiem o tem, co ze mną zrobiła i jak mię oszukała więc nie chcę mieć nic więcej z nią do czynienia. (108) Płakała bardzo, że ja się taka zupełnie obojętna dla niej zrobiłam, lecz mię to wcale nie wzruszyło, ponieważ inaczej nie można było postąpić. Nazywa się Maria Kuczerowa. Pan Jezus taki dobry, że mi pozwolił z nią bez awantur załatwić, o to Go b. prosiłam niech będzie z moją krzywdą, ale bez obrazy Bożej. Ojciec Drogi! jak mam załatwić z owemi sprawami dominikańskimi? W tem wszystkim to się znajduję w opłakanej sytuacji – bo nie wiem co się to stanie dalej.

Więcej to już nawet nie wiem co pisać.

W sprawie duchowej napiszę później, bo obecnie nie mam myśli. Polecam się modlitwom Ojca, te wszystkie kłopoty, a zwłaszcza te nieporozumienia ze strony mojego Spowiednika.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Drogi Ojciec najniższą służką i córką w Jezusie

Rozalja Celakówna.

(109) +J.M.J.

Kraków 26.VII. 1934

Sprawy sumienia.

Przewielebny i Czcigodny Ojciec!

We wszystkim niech będzie uwielbiona Najśw. Wola Boża.

Serdecznie dziękuję, za list, modlitwy i wskazówki tak bardzo dla mnie potrzebne.

Sprawy dominikańskie puszczam zupełnie w niepamięć, gdyż ustawiczne przejmowanie się nimi na nic mi się nie przyda i tylko szkodę mej duszy mogą przynieść.

Byłam potem całem zajściu raz jeden u Ojca Tomasza. Przy sposobności wspomniałam że nie myślę dalej się tam spowiadać, ze względu na ustawiczne nieporozumienia, które zachodzą z powodu sprawy lwowskiej.

Powiedziałam otwarcie O. Tomaszowi, że jest mi żal, że byłam szczerą wobec niego, że wskutek podejrzowań nie mogę mieć zaufania, bo tak jest, że nie będę szczerą względem Ojca Tomasza nigdy. Lecz Ojciec Tomasz ani mi wspominać o tem nie pozwolił, abym mogła z tamąd odejść i szukać innego Spowiednika. Zaznaczył mi to, że b. żałuje, że mię o to zapytał.

Teraz mi się nadarza sposobność, bo Ojciec Tomasz wyjeżdża na wakacje to tymczasem ja pójdę gdzie indziej. Przypuszczam Ojciec Drogi, że Ojciec Tomasz z tego względu zabrania

mi gdzie indziej się spowiadać – myśląc, że ja będę wszystkim opowiadać o tej sprawie i o wszystkich zajściach. Co Ojciec mam z tem zrobić czy się całkiem wycofać od O. Tomasza? – Jak mi Ojciec każe tak uczynię – sama boję się zdecydować. (110) Ogarnia mię czasem lęk czybyto nie była wzgarda Spowiednikiem, lecz Pan Jezus i Ojciec dobrze o tem wiedzą zjakich powodów ja to czynię.

Dowiedziałam się od pewnej osoby, że sprawa lwowska się chwieje i prawdopodobnie wnet runie. Nie jestem prorokiem lecz ta myśl mi ustawicznie towarzyszyła, że tej mniemanej zbożnej pracy taki koniec będzie, bo to już było naprzód przewidziane. Sprawa Jezusowa nie taki ma początek. Tam się zebrały osoby, które niemają żadnego pojęcia o takich chorych – względnie osobach wykolejonych z życia normalnego. Prawdopodobnie b. się na mnie poobrażali, że się wycofałam z ich grona, a ja nie wiem jak mam za to Bogu dziękować. Ojcie! – jak potrzebnem było dla mnie ustnie się poinformować z Ojcem – jak Pan Bóg dobry niezmiernie był i jest dla mnie, że mię zawsze wyprowadza z trudnej sytuacji pomimo rozmaitych zasadzek.

Mówiłam w Toruniu Ojcu o hrabinie Małachowskiej, która uczęszcza do Szpitala na nasz oddzi. w celu umoralnienia naszych pacjentek.

Wyżej wspomniana hr. ma zamiar również założyć dom dla tych upadłych kobiet względnie Zakład. W początkach myślała się połączyć z P. Morstinówną, lecz mają jakieś rozmaite nieporozumienia, albo raczej zazdrość z powodu tej całej sprawy. P. Małachowska jest starsza, liczy przeszło 50 lat ma więcej doświadczenia życiowego niż tamta, więc by lepiej umiała takim domem pokierować, lecz tu chodzi jedynie o pierwszeństwo, która będzie przełożoną, aby zyskać uznanie u władz kościelnych i świeckich.

(111) Ojcie Drogi! – czyżby to nie było milszem Panu Jezusowi i pożyteczniejsze im i duszom bliźnim, aby tak działały by o tem wiedział tylko On – Sam Jezus. Jakaż to okropna strata czasu i łaski, że działamy nie dla Boga lecz dla siebie samych. Jak gorąco powinniśmy prosić Boga o poznanie siebie – tego największego wroga dusz naszych. Ojcie Drogi! Proszę się gorąco modlić za mnie bym nigdy nie uległa temu wpływowi, który potrafi wszystko zniszczyć w duszy naszej.

Owa p. hr. informuje mię o sprawach lwowskich chociaż ja już o nich zupełnie nie myślę w każdym razie wiem tyle, że ten Zakład pójdzie w rozsypkę jeżeli ktoś inny nie będzie nim kierował. P. Małachowska jest penitentką O. Tomasza. Dowiedziała się od O. Tomasza, że ja się też tam spowiadam więc koniecznie chce mię wmieszać w swe sprawy i zabrać do pomocy, a więc, Ojcie Drogi – ja myślę zupełnie zerwać z O.O. Dominikanami, bo coś mię dziwnie niepokoi, że znowu będą nieporozumienia.

O. Tomasza obecnie niema więc udałam się do O.O. Redemptorystów do Podgórze i tam chcę się spowiadać ponieważ tam nie ma kontroli tak, jak w Krakowie u O.O. Jezuitów i OO. Dominikanów.

Spowiadałam się kilka razy u O. Gołębiowskiego lecz nie wiem czy będzie można zasięgać rady co do życia wewnętrznego boję się odważyć bo mi się zdaje, żeby się o to O. Gołębiowski obraził na mnie chociaż mi o to nie chodzi wcale, lecz dlatego by Jemu przykrości nie sprawić i zamieszania do swej duszy nie wprowadzić.

Może by na tego rodzaju spowiedź nie miał czasu. Obecnie Ojciec Gołębiowski wyjeżdża na wakacje. Ufam P. Jezusowi, że mi wskaże odpowiedniego Spowiednika i da zaufanie do Niego. (112) O. Tomasz nic o tem nie wie, że byłam u Ojca w Toruniu. Gdyby się dowiedział, to bym nie miała po co iść do niego. Niewiem czy o tem wspomniałam Ojcu że O. Tomasz zabronił mi u innych Spowiedników zasięgać rad.

Na czas swej nieobecności wskazał mi jednego z O.O. Franciszkanów, abym się tam spowiadała. Jestem, Ojcie pod ścisłą kontrolą O. Tomasza i nie wiem co to znaczyć ma, że odejść mi na żaden sposób nie chce pozwolić, widocznie upatruje w tem jakieś

niebezpieczeństwo, lecz nie wiem dla kogo. Ojczy Drogi! Bardzo proszę o wskazówki, co mam czynić.

W liście pisanym z dnia 3.VII.1934 nakazuje mi Ojciec pisać raz na miesiąc podkreślając to i nie rozumiałam o co Ojcu chodzi czy za często piszę czy też Ojciec chce aby sprawozdanie z życia wewnętrznego posyłać Ojcu raz w miesiącu, bo gdybym zaczęto pisać to się ograniczę tak, że napiszę Ojcu raz na 3 lub 4 miesiące bo ja powiedziałam Ojcu w Toruniu, że nie chcę korespondencji nadużywać i przykrości Ojcu robić, bo już może spowodować mi wiele miał Ojciec przykrości. Proszę bardzo o wyjaśnienie tej rzeczy.

Co do życia mej duszy: mam spokój sumienia, nie myślę o niczym, co by mi mogło z równowagi wyprowadzić, bo jestem przekonana że wszystko pochodzi od Boga cokolwiek mię spotyka. Bóg jest niezmierny, najpotężniejszy najmiłosierniejszy to też gdy się oprę na nim wówczas nic złego stać mi się nie może.

Przyznam się Ojcu, że jestem tak spokojna i zadowolona ze wszystkiego co mi dobry Bóg daje, że nie mam słów na określenie co odczuwam w mej duszy. Powstaje w mej duszy takie okropne przygniatające pragnienie kochania Boga i poświęcenia się dlań (113) że gdybym się nie kierowała roztropnością to chyba bym jakieś szalone rzeczy czyniła, aby się coraz więcej Bogu podobać. Nieraz po Komunii Św. Pan Jezus zalewa moją duszę bezbrzeżnym szczęściem, że mi mało serce nie pęknie.

Ja widzę moją ogromną nędzę, niemoc, słabość i niezliczone grzechy, lecz pomimo tego z ufnością dziecka zwracam się do Marji Najdroższej mej Matki, a przez Nią do Jezusa i tak mi dobrze bardzo Ojczy Mój Drogi być niczym – takim niczym z przekonania, tą nicością która wszystkiego spodziewa się od Boga, a o sobie zupełnie zapomina niczego sobie nie przywłaszczająca, lecz wszystko oddającą Bogu – wyrozumiałą dla bliźnich, a nic nie przepuszczającą sobie.

Ojczy Drogi! Zdaje mi się, że Jezus zniża się coraz więcej do mej nędznej duszy. On dobrze o tem wie, że pragnę tylko tego co i On, że najwyższym mem pragnieniem jest spełnienie Jego Najśw. Woli.

Ojczy Drogi, proszę mi to wybaczyć, że tak piszę lecz chcę wylać całą duszę przed Ojcem by się zlitował nademną i prosił dla mnie o miłość która mię doprowadzi do ścisłego zjednoczenia z Jezusem, bym umarła z miłości; a Pan Jezus niczego Ojcu nie odmówi, a ja nawzajem proszę Jezusa o łaski dla Ojca i cieszę się bardzo, że Jezus je da Ojcu. Ojciec będzie wielkim świętym – kocha i będzie coraz więcej kochał Pana Jezusa. Ja Ojcu prawdę piszę i proszę bardzo Pana Jezusa o spełnienie życzeń Ojca. Ojciec dobrze wie że Pan Jezus tym najmniejszym duszom Jemu ufającym niczego nie odmówi – ja zawsze liczę na miłosierdzie, miłość i wszechmoc Jego.

Pan Jezus ma mało wiernych dusz, któreby całkowicie były Jemu oddane, a więc Ojczy ja sama nicość też b. marnująca Jego łaski (114) będę łączyć moje modlitwy z modlitwami Ojca i razem będziemy wynagradzać, pocieszać i kochać Jezusa za wszystkich, zacięły świat, za te dusze, które ogromnie ranią Najśw. Serce Jezusowe, a Pan Jezus będzie się tem cieszył, my też będziemy się cieszyć szczęściem Jezusa. Ja wszystko cokolwiek Jezus odemnie zażąda pragnę gorąco spełnić, aby tylko przyjemność Jemu sprawić. Chcę wszystkie przeciwności które na mnie zsyła przyjąć miłośnie lecz one przestają być dla mnie cierpieniem bo im towarzyszy szczęście niewysłowione. O jak słodko jest cierpieć, lecz cierpieć w milczeniu, z radością, tak jak Jezus chce. Nic się nie dziwię, że święci pragnęli cierpieć, skoro cierpienie mieści w sobie tyle szczęścia i słodczy przewyższających wszelkie ludzkie pojęcie nawet u dusz tak nędznych jak moja.

Bardzo Ojca proszę o wyprostowanie mych pojęć o ile są przezemnie spaczony. Pragnę iść prostą drogą i na niej uświęcić całą duszę. Proszę również o wskazówki dotyczące życia wewnętrznego.

Więcej narazie nie piszę bo mi jest trochę trudno, bo poparzyłam prawą rękę, jak mi się ręka zgoi to będę więcej pisać.

Polecam modlitwom Ojca moją rodzinę nawiedzoną straszną katastrofą powodzi jest to cios dla nas wielki, lecz niech będzie za to Bóg uwielbiony. Od Rodziców do tej pory niemam żadnej wiadomości lecz ufam Bogu, że ich ma w Swej opiece.

Polecam wszystkie sprawy Ojca i Nowicjatu Jezusowi przez Marję. Z głębokim uszanowaniem pozostaję Waszą Przew. Ojciec najniższą sługą i córką w Jezusie

Rozalja Celakówna.

(115) J.M.J.

Kraków 9.IX. 1934.

Sprawy sumienia.

Przewielebny i Czcigodny Ojciec!

We wszystkim niech Jezus będzie uwielbiony.

Najserdeczniej dziękuję za listy, (oba otrzymałam) za modlitwy, życzenia, lecz przede wszystkim za Ofiarę Mszy św. w mej intencji odprawionej czego nie jestem nigdy godną i za co się nigdy Ojcu nie wywdzięczę. Bardzo mię to zawstydzia, że do tego stopnia Ojciec się dla mnie – względnie mej duszy poświęca. Za tyle pracy i trudów nigdy się nie potrafię wywdzięczyć.

Oby się życzenia Ojca spełniły bym była świętą. Pragnę gorąco stać się nią za łaską Bożą. Nie dlatego piszę o świętości jakoby ją odczuwała na sobie, bo jej ani minimum nie posiadam, lecz o takiej Woli Bożej, że Bóg gorąco pragnie byśmy się stali świętymi by przez to Go więcej kochać i lepiej wielbić. Tak Ojciec – za wszelką cenę pragnę się stać świętą, lecz taką, o której wie tylko Jezus, ukrytą przed okiem ludzkim, a znaną jedynie Jemu Samemu. Życie ukryte szczególnie urok wywiera na moją duszę. Czyż może być coś piękniejszego i wznioślejszego nad życie nieznane ludziom, wzgardzone i poniżone. Oświadczyłam to Jezusowi, że im więcej ludzie będę szukać siebie, swej chwały i wywyższenia, to ja za łaską Jego całą duszą będę szukać wzgardy i poniżenia by Mu tym sposobem wynagrodzić za tych ludzi. (116) Pan Jezus daje mi coraz jaśniejsze poznanie siebie mej ogromnej nędzy i to mię przekonywa, że powinnam szukać wzgardy i poniżenia.

Im więcej widzę się nędzną, słabą maleńką, więcej mam spokoju i ufności. Moja nędza zbliża mię do Jezusa. Ojciec Drogi, nie potrafię tego opisać, jak to dobrze jest być niczem. Nie myśleć o sobie, nie szukać siebie – swych osobistych korzyści, lecz szukać i widzieć we wszystkim Jezusa. Zdaje mi się, że niema więcej nikogo na ziemi tylko Jezus i ja – tak mię nic na tej ziemi nie obchodzi. Nie w tym znaczeniu piszę jakoby nie chciała nikogo znać: przeciwnie, owszem, oddać się całkowicie z miłości ku Jezusowi bliźnim na wszelkie usługi wypełniać sumiennie obowiązki względem nich zaciągnięte bez względu jakimi oni dla mnie są – płacić im miłością za niewdzięczność i służyć im jak samemu Jezusowi.

Od uroczystości Wniebowzięcia naszej Najdroższej Matki czuję się niezmiernie spokojną. Ten dzień był wielkim dla mnie. Do tej uroczystości przygotowywałam się nowenną i codzienną Komunją św. na cześć i uwielbienie Trójcy Przenajśw. za łaski udzielone tej naszej Najdroż. Matce.

W sam dzień po Komunii św. zdawało mi się że moja dusza odrywa się nie tylko od ziemi ale niejako od siebie. Odczułam takie niezmiernie szczęście, że żaden język wypowiedzieć nie zdoła. Pan Jezus jakoby odsłonił maleńki rąbek tej chwały jaką miała Matka Najśw. w ten dzień błogosławiony przed mą duszą nie widziałam lecz odczuwałam i zdało mi się, że dusza moja uczestniczy w maleńkiej cząsteczce tej chwały, jaką miała Marja.

(117) O jak słodko jest służyć Bogu! Nie w tem znaczeniu to piszę jakoby życie oddane całkowicie Jemu było wolnem od cierpień i przeciwności. Nie, przenigdy, ale wszystkie cierpienia i trudności stają się najwyższem szczęściem dla duszy.

Bardzo się tem cieszę, że się Ojciec modli za mnie w tej intencji bym mogła kochać Pana Jezusa tak jak tylko stworzenie rozumne może Go kochać. Ja też codziennie proszę Matkę Najśw. by mię nauczyła kochać Jezusa podobnie jak Ona Go kochała. O te same łaski modlę się codziennie w intencji Ojca i dziękuję również za nie.

Bardzo się tem cieszę, że Ojciec jest tak ściśle z Jezusem zjednoczony i tak bardzo szybkim krokiem zdąża do najwyższych szczytów świętości, za te łaski udzielone Ojcu dziękuję Panu Jezusowi.

Potrzeba nam świętych kapłanów tak bardzo w dzisiejszych czasach, bo inaczej musi świat zginąć. Mamy dużo świętych Kapłanów, lecz jeszcze więcej obojętnych, a co jeszcze gorsza, takich też wielu, że lepiej by im było niemi nigdy nie być. Ojcie Drogi – ja tego nie mogę przeżyć tak mi jest żal tych dusz kapłańskich nie rozumiejących swego powołania i swej wysokiej godności. U nas w Szpitalu zdarzają się czasem smutne bardzo wypadki. Oby Pan Jezus przyjął całe moje życie w intencji Kapłanów i dusz zdala żyjących od Niego.

Pragnę gorąco cierpieć i umrzeć za te dusze. Ja obecnie spowiadam się u O.O. Jezuitów. Spowiednikiem moim jest Przew. O. Makiel, Kapłan bardzo święty i mądry. Przypomina mi żywo Ojca jednakże niepozostaje w Krakowie wyjeżdża do Afryki jako Misjonarz. Wola Boża niech będzie za wszystko uwielbiona.

Teraz jeszcze kilka spraw: 6.IX. otrzymałam pismo z Kasy Chorych by zgłosić się w sprawie posady w nowo powstającym Szpita. na Białym Prądniku (lecz tam nie ma blisko kościoła). (118) Bardzo się zdziwiłam, bo o niczem nie wiedziałam. U nas remontują cały nasz oddz. Z sal chorych robią ambulatoria, z tego powodu zlikwidują nam większą część chorych. Nic nie wiem jakie dalsze warunki pracy będą, bo ta cała praca nie jest logicznie prowadzona. Do tej pory nie było dobrze, a teraz po tem remoncie będzie jeszcze 100 razy gorzej. Ci lekarze co mię dobrze znają radzą mi iść bez namysłu do Kasy Chorych.

Na wezwanie poszłam do Dyrekcji K.Ch. i tam mi przedstawili, że warunki wszystkie będą lepsze, że będę pracować samodzielnie, bo wręczyłam im kilka świadectw, które u siebie miałam, a na które otrzymałabym lepszą posadę, oświadczyli mi, że to 10 lat pracy szpital.. dołączą mi do emerytury. W tym tygodniu przedstawią mi wszystkie warunki, no i mam się zdecydować, tak, albo nie. Ojcie Drogi, ta sprawa przedstawia mi się nie jasno z tego względu, że nic nie wiem jak u nas będzie, jestem głupia na to, co mam zrobić, oddaję te sprawy pod decyzję Ojca.

Ojciec wie o tem dobrze, że nie szukam tu w tem miejscu siebie, swych osobistych korzyści, ale Woli Bożej, którą pragnę gorąco spełnić nawet za cenę mego życia.

Tyle wzgardy i poniżenia co mam w tem miejscu to chyba nigdzie mieć nie będę. Tam prawdopodobnie też bym pracowała przy chorych wenerycznych. Lekarze chcą mi dobrze zrobić, bo na te sprawy patrzą z punktu widzenia czysto ludzkiego, a nie Bożego.

Gdyby u nas nie zaszły zmiany, to bym się wcale nie wahała co mam zrobić, lecz ta niejasność w naszym Szpita. względnie oddz. każe mi o tem myśleć i polecać Bogu tę sprawę. (119) Już mamy blisko 3 miesiące remont, a jeszcze do Nowego Roku nie będzie końca.

Niewiedziałam o tem że mądrzy ludzie takie szalenie głupie wydają projekty...

Bardzo proszę Ojca o modlitwę bym tu w tej sprawie całej poznała Wolę Bożą.

Panna hr. Morstinówna nie zniechęciła się do mnie chociaż jej odmowny list napisałam, ale mię dalej zachęca do współpracy z sobą: nie piszę naten temat wiele, lecz posyłam list Ojcu od niej.

Pani hr. Małachowska znowu mi zadecydowała, abym się do niej przyłączyła, bo też tego rodzaju wybiera pracę. Mówiła mi – że pisała, p. hr. Morstinówny, że mię chce do siebie

zabrać. (p. hr. Małachowska nic o tem nie wie że ja znam dokładnie pracę i zamiary p. Morstinównej) Panna Morstinówna odpisała na to p. Małachowskiej, że ja wcale do niej nie pójdę bo mi rodzina nie pozwoli, czego ja nie mówiłam ani o tem nie wiedziałam. P. Małachowska ma jechać do Francji bo tam prawdopodobnie od szeregu lat egzystują te domy poprawcze i są b. solidnie prowadzone. P. Małachowska chce właśnie dlatego jechać do Francji by tam nabrać praktyki i na sposób francuski te domy prowadzić w Polsce.

We Francji wstępuje do Zakonu S.S. Dominikanek czynnych i tu jako Zakonnica przyjeżdża do Polski i Warszawie ten dom zakłada.

Mnie koniecznie chce z sobą zabrać do Francji aby razem z nią wstąpić do Zakonu.

Ojcie Drogi, ja bym chętnie wyjechała z Krakowa, aby mi ludzie już dali spokój z temi całemi Zakładami. Pojechałabym chętnie do Afryki na Madagaskar do trędowatych i tam im służyć tam by mi było najlepiej, bo by mię nikt nie znał. (120) Przekonałam się, że Ojciec Tomasz nie ma przekonania do tej nowej fundacji i stanowczo nie kazał mi się mieszać w te sprawy, lecz pomimo tego czuję się u O. Tomasza bardzo skrępowana i z tego powodu nie mogłabym się spowiadać u niego. U Ojca Tomasza muszę się liczyć z każdym słowem jak go powiedzieć, po takiej spowiedzi nigdy nie mogę być swobodną. Jak odchodziłam od konfesjonatu to mi się zdało, że kamienie na mej duszy leżą. Proszę Pana Jezusa by mi wskazał i wybrał Spowiednika, bo to jest zasadniczą rzeczą w życiu duchowem.

Bardzo Ojca przepraszam, że teraz odpisuję. Czekałam na wyjaśnienie spraw, aby jasno opisać, by Ojciec mógł wydać jasny sąd o tych sprawach.

W zeszłym miesiącu dlatego nie pisałam bo nic nadzwyczajnego nie zaszło, co by mię mogło b. niepokoić, więc ja nie chcę obciążać Ojca swemi sprawami, a zresztą Ojciec mi wytłumaczył bym w ten czas pisała jak coś nadzwyczajnego zajdzie z czego się b. ucieszyłam, że nie będę nadużywać korespondencji i dobroci Ojca. Nieraz się tem niepokoiłam, ale teraz poznaję, że często pisałam za co Ojca b. przepraszam, lecz tego ani jeden raz nie czyniłam w złej intencji. Pan Jezus dobrze zna mą intencję, że wołałabym umrzeć niż z jakich powodów czysto ludzkich pisać.

Proszę Ojca, czy ja mogę w razie potrzeby co do sposobu modlitwy i życia czysto wewnętrznego szukać pomocy i wyjaśnienia w niektórych książkach n.p. w pismach św. Teresy od Jezusa lub Zarysie teologii ascetycznej i mistycznej? (121) te książki ułatwiają mi wiele rzeczy, o których bałam się nawet myśleć. Nie pytam Ojca dlatego jakobym ja taką była, lecz te pisma każą się nie zacieśniać na działanie Jezusa w duszach naszych, prostują pojęcie i sąd, dodają ogromnej odwagi i na drodze do najwyższych szczytów zjednoczenia się z Jezusem, ale też odsłaniają przepaść nędzy, nicości w której się musi dusza zgubić, by się mogła zbliżyć do Niego. Bardzo się ucieszyłam tem, że nam wolno z miłości ku Jezusowi dążyć do szczytów tej miłości. Pan Jezus od pewnego czasu dziwnie działa na mą duszę, ja Mu się poprostu instynktownie poddawała jak dziecko małe pod pod działanie łaski.

Jestem niczem i to w każdej okoliczności i na każdym miejscu uznaję z całem przekonaniem że jestem nieskończoną nicością, ale gdy Bóg oświeci tę moją maleńką duszę Swem światłem wówczas choć jestem prostą i nie żadnym pisarzem, ale tylko pod wpływem światła Bożego mogłabym całe tomy pisać o miłości, o tem jak dusza ma poddać się działaniu Jezusa i jak zapominać o sobie i oświadczam to Ojcu zupełnie szczerze, że do póki dusza nie jest i nie pragnie być jak szmata w błocie zdeptaną, dotąd nie może się podobać Panu Jezusowi. O jak my się powinni wyzuwać ze siebie na każdym kroku, by być bliżej Jezusa. Nie potrzebuję tego pisać Ojcu bo to do mnie nie należy, (122) gdyż Ojciec jest nieskończenie lepiej o tem przekonany i mnie tak wobec Ojca nie wolno postępować, bo cóż ja jestem wobec Ojca.

Nie umię tego powiedzieć dlaczego tak napisałam.

Kończę pisanie, bo już i tak za wiele. Polecam moje sprawy jeszcze raz modlitwom Ojca, za wszystko jeszcze raz dziękuję. Proszę mi Ojciec wybaczyć jeżeli coś źle napisałam. Ja też wszystkie sprawy i intencje Ojca ofiaruję i przedstawiam przez Marię Jezusowi. Pozostaję nadal z głębokim uszanowaniem najniższą służką i córką Waszą Przew. Ojciec w Jezusie Chrystusie

Rozalja Celakówna

Załączam ucałowanie Rączek Ojcu od mej siostry – obie się modlimy w intencji Ojca, by Pan Jezus zmienił usposobienie O. Wizytatora, by stał się wyrozumiałym dla Ojca. Ufam Jezusowi, że nas wysłucha. Dodaję nawiasem, że siostra moja nie wie co Ojciec do mnie pisze, lecz każe jej się modlić w pewnych intencjach Ojca, zresztą wie o tem, że o takie rzeczy nie należy pytać.

(123) J.M.J.

Kraków 22.IX. 1934.

Sprawy sumienia

Przewielebny i Czcigodny Ojciec!

We wszystkim niech Jezus będzie uwielbiony.

Najserdeczniej dziękuję za list, modlitwy, rady i wskazówki, tak bardzo potrzebne w mem życiu.

Obiecuję ile mi sił będzie starczyć pracować, modlić się i cierpieć w intencji Ojca Mistrza i Nowicjuszy przez ten czas śliczny rekolekcji.

Niech Ojciec ani nachwilę nie wątpi, by te dusze, nad którymi Ojciec pracuje nie stały się doskonałymi. Pan Jezus pragnie gorąco byśmy Go kochali bez granic, to też chętnie udzieli łask potrzebnych.

Co słyhać ze zdrowiem Ojca – czy niema żadnych widoków by zwolniono Ojca z urzędu Ministra? Prosimy Ducha Najśw., by udzielił światła Przew. Ojcu Wizytatorowi, aby mógł zrozumieć, że każdy człowiek ma siły ograniczone, a tem więcej Ojciec, ponieważ płuca odgrywają ważną bardzo rolę w organizmie człowieka. O jak potrzebna jest wielka łaska Boża Przełożonym: mądrość z roztropnością, świętość wyjątkowa i wielka wyrozumiałość.

Ufam Panu Jezusowi, że nas wysłucha.

Obiecuję się poprawić i pisać tak, jak Ojciec rozkazał. Nie dlatego nie pisałam, by lekceważyć rozkazy Ojca, lecz dla tego, że uważałam tyle pisać ile Ojciec każe i oświadczam to Ojcu że jest to dla mnie bardzo nieprzyjemnie zajmować Ojca swemi sprawami. (124) Co do pisania notatek będę się starać, o ile czas pozwoli ukończyć w tygodniu i posłać Ojcu jeżeli to tak koniecznem być musi. Nie wchodzę już w to dla czego, tak Ojciec usilnie mi nakazuje pisać. Przypuszczałam jak pojechałam do Torunia, jeżeli szczegółowo przedstawię Ojcu stan duszy, to się natem zakończy, a tym czasem inaczej Ojciec rozporządził.

Wyznam przed Bogiem i Ojcem, że ten rozkaz jest czemś niezwyčajnem dla mnie. Czasem do tego pisania tak się muszę za łaską Bożą przezwyciężyć, że, aż mi się nie dobrze robi. Boję się bardzo bym się wczem nie pomyliła i proszę Ducha Najśw. by mi udzielił światła żeby w tem ani jednej litery nie było która by się Bogu nie podobała.

Ośmielałam się prosić Ojca, czyby mi Ojciec nie pozwoliła spalić tych zeszytów, ale nie moja, lecz Boże Wola niech się stanie, w tem wszystkim! Wszystkie rozkazy Ojca przyjmuję jako wyraźną Wolę Bożą.

Niech Ojciec już zemną robi co tylko zechce – wszystko staram się czynić z miłości dla Jezusa. Wystarczy to zupełnie dla mnie, by mi Ojciec najcięższe rzeczy nakazywał jeżeli będą

zaaprobowane miłością Bożą i posłuszeństwem, to choćbym miała umrzeć, ani na jeden krok bym się nie cofnęła. Zaznaczam to jednak, że prosić nam wolno...

Nie wiem jak mam wyjaśnić Ojcu stan mej duszy. Pragnę coraz więcej –, bez granic – do tego stopnia by umrzeć kochać Pana Jezusa.

To pragnienie staje czemś okropnem dla mnie, czasem mi się zdaje że chyba muszę umrzeć pod naciskiem tego pragnienia. Równocześnie z tem pragnieniem Miłości Bożej potęguje się pragnienie wzgardy, poniżenia i każdego rodzaju cierpienia.

(125) Chcę być naprawdę Ojczy Drogi nieznaną nikomu prócz Boga. Ten Bóg im bliższy staje się dla mnie to tem więcej pogrąża mię w nicości. Chcę być nazawsze przed Bogiem i światem niczem. Nie mam osobistych pragnień już żadnych prócz miłości Bożej, spełnienia Jego Woli i być zdeptaną od wszystkich dla Niego. Jezus, ja, i dusze bliźnich, więcej nic.

Niech Ojcu nie będzie przykro, że w ten sposób piszę, lecz jeżeli Pan Jezus ustanowił Ojca Kierownikiem mej duszy, to chcę całe moje serce otworzyć przed Ojcem i całą duszę. Wiem o tem że Wola Ojca jest Wolą Bożą, którą kocham nad wszystko i chcę Ją jak najlepiej spełnić. Ojczy Drogi – proszę się modlić gorąco, bym mogła poznać Wolę Bożą co do mej posady, bo jakoś dziwnie te sprawy się kierują. Jak się pewnie wszystko okaże, to zaraz Ojcu napiszę, bo narazie nic niewiem. Jest to dla mnie okropnem udręczeniem, gdyż nie wiem jaka w tem jest Wola Boża, bo ani tamtych warunków nie znam i nikt o nich nie umie dobrze powiedzieć, i tutaj też nic nie wiem jak będzie.

Ja chcę tylko poznać Wolę Bożą. Proszę bardzo by Ojciec swym bliskim polecił tę moją sprawę, by się pomodlili, żebym się nie pomyliła.

Co do modlitwy, to jak wspominałam Ojcu jeszcze w Toruniu, że nie mogę się zmusić do rozmyślenia rozumowego, bo nie mam tej zdolności. Prawie zawsze obieram przedmiot rozmyślenia ; stawiam się w obecności Bożej i to proste jedno spojrzenie na Boga wystarczy by się utrzymać w Jego obecności. Zaznaczam, że nie jest to zależne od woli by się na tym punkcie utrzymać przez cały czas modlitwy. Chciałam to choć bardzo niedostatecznie przedstawić Ojcu, zresztą Ojciec dobrze wie, że nie jestem filozofem ani teologiem, ale czemś b. prostem.

(126) Gdy dusza znajduje się w obecności Bożej, wówczas ogarnia ją dziwny spokój nastaje ogromna cisza, tak że nic prócz Boga nie przykówa jej. Z tem spokojem przychodzi do duszy niezmierne szczęście, którego nie da się wypowiedzieć – powstaje również niezmierne pragnienie miłości Bożej, że zdaje się swoim ciężarem miażdżyć całą istotę duszy, a także poniekąd i ciała.

Jednem słowem wszystkie władze duszy koncentrują się w Miłości. Takie porywy duszy przychodzą najczęściej niespodziewanie i tak samo znikają. Nie można ich wywołać, ani też dłużej zatrzymać i nie trwają długo – czasem kilka minut. Są takie dnie w których dusza pod tem wrażeniem zostaje cały dzień lecz najczęściej przychodzą te chwile i znowu odchodzą i tak na przemian. Nie jest znowu zależnem by tylko przychodziły w czasie modlitwy, lecz także w czasie, pracy w spełnianiu mych obowiązków, a b. często też gdy idę na spoczynek.

Tyle mogę Ojczy Drogi powiedzieć, że dusza szalenie pragnie kochać Boga, poświęcać się dlań bez granic, cierpieć wszystko tak jak Bóg chce z radością. Czuje się ogromnie szczęśliwą gdy o niej zapominają gardzą wcale na nią żadnej uwagi nie zwracają. pragnie tylko Boga – poza tem niczego więcej. Niewiem Ojczy – czy to jest dobre, że dusza wówczas nie pragnie więcej się cieszyć niż cierpieć i na przemian więcej cierpieć niż się radować – nie dla tego by pragnęła więcej szczęścia i radości od Krzyża, lecz by uszanować i uczyć Najśw. Wolę Bożą. Ojczy mój Drogi w tej chwili gdy to piszę i myślę o miłości Jezusa – szczęście niezmierne zalewa moją duszę. Pragnę do szaleństwa kochać Chrystusa Pana, cierpieć dla

Niego i pełnić Jego Wolę Najśw. Tak Ojcie – musimy się stać świętymi by płacić Jezusowi miłością za miłość. Może źle napisałam, lecz nie mogę inaczej, bo mi się samo tak pisze.

(127) Ojcie Drogi – Ojciec dobrze wie z doświadczenia swego o sposobach modlitwy, więc bym bardzo prosiła o wytłumaczenie czy ja źle nie postępuję. Ojciec bardzo oględnie pisze listy bym się czegoś nie domyśliła, lecz ja to doskonale wyczuwam że Pan Jezus wyjątkowymi łaskami obsypuje duszę Ojca. Z niektórymi słowami i tak Ojciec musi się zdradzić. Bardzo przepraszam, że tak śmiało napisałam lecz to samo powiedziałabym Samemu Panu Jezusowi przy Ojcu, że tak jest.

Ja proszę Pana Jezusa bardzo i Matkę Najśw. by Ojciec był wyjątkowym Kapłanem i wielkim świętym, bo na to Bóg dał Ojcu powołanie do Zakonu by Ojciec doszedł do najściślejzego z Jezusem zjednoczenia już tu na ziemi przez miłość a przez to samo musi Ojciec być Świętym by zadość uczynić swemu powołaniu.

Gdybyśmy mieli więcej świętych Kapłanów – lepiej byłoby na świecie. Musimy się gorąco o to modlić.

Czy Ojciec ja mogę szczegółowo otworzyć moją duszę przed mym Spowiednikiem, albo raczej czy to jest koniecznym? Boję się tego żeby mi takie wyznanie nie spowodowało zamieszania do duszy.

Wolałabym zamilczeć o niektórych rzeczach nazawsze. Tylko to jedno, że Ojciec zadaleko, że nie można w każdej chwili się poinformować.

Do tej chwili nie zdradziłam tajemnicy np. gdyby tak był o tem wiedział O. Tomasz, że ja znam Spowiednika i że ja pojechałam do Torunia, to by mię był napewno nie spowiadał, że ja jestem szczerą zupełnie przed Ojcem, a tam nie byłam i rzeczywiście – u Ojca Tomasza czułam się tak skrępowana jak w więzieniu. Musiałam się liczyć z każdym słowem co mam powiedzieć, by się o coś dwa razy niepytać, bo inaczej wyczułam, że Ojcu (128) się nie podoba. Uważałam na słowa by coś takiego nie powiedzieć co nie było koniecznym chociaż z zasady jestem na tego rodzaju rzeczy oględną. Zresztą niepotrafię mówić z osobami, które pokazują na zewnątrz swą wielkość, bo mi niestarczy odwagi, zresztą uważam, że takim osobom byłoby kompromisem ze mną mówić, więc też nigdy nikomu nie chciałam tej przykrości zrobić. Jestem bardzo szczęśliwą, że mię nikt nie zna prócz Ojca.

Ojciec jest wyjątkową duszą. Przyznam się że podziwiałam Ojca w Toruniu, gdyż Ojciec tak dziwnie prosto zastosuje się do każdego. Taki jest duch Chrystusowy, a święci są Jego wiernymi naśladowcami więc z tego punktu widzenia jest rzecz wytłumaczoną. Mało w swem życiu spotkałam osób wysoko wykształconych, a przy tem prostych tak jak Chrystus Pan. Nie dziwię się też zupełnie temu, że mamy mało świętych.

W tym tygodniu doświadczałam pokus przeciw wierze św. Zdawało mi się, że moje pragnienia i dążności są zupełnie pustą ułudą, że szkoda się modlić, że Pan Bóg odmówił mi nawet tej łaski bym mogła poznać Jego Najśw. Wolę i zastosować Ją w mem życiu praktycznie, że niektóre artykuły naszej Wiary św. nie są prawdą. Powstawały w mej duszy ciemności i wątpliwości – chociaż ich dobrowolnie nie dopuszczałam ani jeden raz. W tych chwilach oświadczałam Panu Jezusowi że silnie wierzę w to wszystko co nam Bóg objawił, a Kościół św. do wierzenia podaje, że za każdą prawdę Wiary osobno bym życie oddała i chociaż panowały w mej duszy ciemności to jednak na dnie duszy był spokój i po takim ataku Bóg dawał mi jaśniejsze poznanie niektórych prawd.

Niech Jezus prowadzi mię jak się Mu tylko podoba byle tylko Go umiałam kochać i nigdy grzechami nie zasmucać. O tak, proszę gorąco Jezusa by mi odebrał możliwość obrażania Go. (129) Jezus mię podtrzymuje, bym nie upadła, bo widzi, że jestem b. słaba.

Ojcie Drogi, nie wiem jak mam przedstawić to jak dobrze być niczem, widzieć i uznawać tę nicość wobec Boga z całym przekonaniem.

Jest to ogrom szczęścia widzieć Boga najpotężniejszego posiadającego wszystkie doskonałości, a siebie wobec tego Boga jako najmniejszą nicłość.

To poznanie siebie wobec Boga powoduje we mnie ufność po prostu bezgraniczną, taką która liczy całkowicie na Niego, wszystkiego się spodziewa i to rzeczy wielkich. Dalej im dusza lepiej siebie poznaje to tem więcej oddaje się Bogu zupełnie bez zastrzeżeń – bezinteresownie. Z ufnością i oddaniem potęguje się miłość. Miłość która nie zna granic i ten spokój bezbrzeżny wypływający z całkowitego oddania się Bogu, z miłości.

Jestem obojętną zupełnie nawszystko co Jezus ze mną zechce zrobić, bo jestem przekonana już o tem, że nie należę do siebie. Jak Jezus ze mną postąpi, tak będzie dobrze – za wszystko niech będzie uwielbiony. Potem ta obojętność co ludzie o mnie powiedzą, tem to się nawet nigdy nie zajmuję, ani też mi na myśl nie przychodzi, to jest jedynie ważnem co Bóg o mnie powie.

Ojciec mi każe odpisać p. Morstinówniej, a ja już nie myślałam więcej pisać, chyba jak Ojciec koniecznie każe. Te sprawy dominikańskie obrzydły mi z powodu rozmaitych intryg, nawet mi się o tem nie chce wspominać. Pani Małachowska pojedzie do Francji i tam zakłada dom – przyjmuje regułę Dominikańską i w tym domu będzie przełożoną, a więc nie będzie dla niej tak trudnem jak Ojciec przypuszczał.

Takie osoby idą wprost na przełożonych – zresztą Ojciec o takich rzeczach lepiej wie odemnie.

Jak się dowiaduję z listu Ojciec już na dobre zwątpił o mem wstąpieniu do Zakonu, a ja jeszcze myślałam przed śmiercią być w Zakonie – przecież jestem dosyć zdrowa, (130) a że płuca są dziurawe, to lepiej przez nie będzie przechodzić powietrze.

Przypuszczam, że mię Ojciec uzna jeszcze za zdolną do Zakonu, a zresztą ja przecież jestem za klauzurą i pod zamknięciem jak S.S. Karmelitanki tylko że towarzystwo od tych pierwszych jest zupełnie odmienne itd.

Co do mego zdrowia, to narazie czuję się jeszcze dosyć tylko że mam stale stan podgorączkowy, przeważnie 37.5, lecz pomimo tego jestem zdrowa i nigdy nie myślę, że nie jestem w porządku, ze zdrowiem.

Więcej już nie piszę bo niema nic ważnego. Chcę się jednak upewnić czy mam posłać naprawdę Ojcu te zeszyty – czy też Ojciec zgodzi względnie się przychyli do mej prośby..?

Polecam wszystkie sprawy Ojca Matce Najśw. a przez Marję Najśw. Sercu Jezusowemu.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję Waszą Przew. Ojczy najniższą sługą i córką w Jezusie

Rozalja Celakówna.

Niech Ojciec się nie zraża mojem pismem, że tak nabazgrałam bo mi co chwila przeszkadzają.

W niedzielę o ile Bóg pozwoli pojedę do Częstochowy w intencji Ojca.

Siostra moja dziękuje Ojcu za modlitwę i przesyła ucałowanie Rączek Ojcu.

(131) J.M.J.

Kraków 20.X. 1934.

Sprawa sumienia.

Przewielebny i Czcigodny Ojczy!

Wszystko przez Marję dla Jezusa !

Najserdeczniej dziękuję za list, modlitwy, rady i wskazówki, które są dla mnie b. drogie, bo mi wskazują Wolę Bożą.

Więc Ojciec się zupełnie zgodził z Wolą Bożą co do urzędu Ministra – widocznie tak chce Bóg, by Ojciec ten urząd sprawował. Jeżeli Przełożeni nie zwolnili Ojca więc jest to najoczywistszy znak Woli Bożej. Pan Jezus napewno podwoi siły Ojca do wykonania zadania powierzonego. Ja się modlę jak umiem w tej intencji.

Byłam w międzyczasie 2 x w Częstochowie. Raz z pielgrzymką pod przewodnictwem O.O. Jezuitów, drugi raz w sprawach naszych szpitalnych jeździłam do pewnego państwa: przy tej sposobności byłam także na Jasnej Górze u Matki Najśw. (132) z czego się b. ucieszyłam. O jak słodkie są chwile spędzone u stóp tej najdroższej Królowej Matki! Nie potrafię wyliczyć tych łask, które otrzymałam u stóp Marji...

Modliłam się szczególnie w intencji Ojca i Nowicjatu, by Marja dała wyjątkowe łaski. Wiem że ta najlepsza Matuchna doprowadzi Ojca do celu tak bardzo upragnionego – do świętości.

Czy Ojciec jest zdrowy – co słyhać nowego dobrego u Ojca – czy Ojciec przypadkowo nie przyjedzie kiedy do Krakowa?

Ja dzięki Bogu jestem obecnie dosyć zdrowa. Chorowałam prawie 3 tygodnie taka zemnie niezdara, jednym słowem jestem do niczego.

Pierwszy raz pojechałam do Częstochowy poważnie chora, ale dosyć jeszcze byłam wytrzymała na wszelkie niedogodności podróży. Pan Jezus wspierał mię łaską Swą.

Co do posady w Szpit. na Białym Prądniku to już zupełnie zrezygnowałam. Taka Wola Boża. Pan Jezus nie chce bym tam poszła. (133) To nie są warunki dla mnie – zadobrze by mi się powodziło.

Tam bym miała ośm godzin pracy w lepszych warunkach. Praca samodzielna pensja około 150 zł. a tu mam 60 kilka bez utrzymania.

Mój Spowiednik O. Makiel radził mi iść tam, podobnie jak Ojciec, czem się bardzo zaniepokoiłam, że niczem nie mogłam odzyskać spokoju. Modliłam się gorąco bym poznała Wolę Bożą, więc Pan Jezus wysłuchał, co zawdzięczam modlitwom Ojca i Ojca Makiela.

Na następny raz gdy poszłam do spowiedzi już Ojciec mi powiedział że nie mógł się doczekać kiedy przyjdę, bo był ogromnie niespokojny, że mi polecił iść i oświadczył mi kategorycznie bym nigdy ani na jeden moment nie myślała o innej Woli Bożej, że muszę w tem miejscu pozostać, bo tak Bóg chce. Mnie też Pan Jezus dał to wewnętrzne poznanie, że mam tu pozostać gdyż jest to wyraźną Jego Wolą.

Ojczy Drogi! Jak ja się tem niezmiernie ucieszyłam i jaki spokój wstąpił do mej duszy, tego wyrazić nie potrafię. (134) Pan Jezus wybrał dla mnie drogę krzyża, upokorzeń i wzgardy i poniżenia. Dał mi to poznać bezpośrednio że tak mię poprowadzi do końca życia.

Proszę to sobie Ojczy wyobrazić czy to nie jest nadzwyczajna łaska Boża dla mnie: tutaj pracuję bez uznania w zapomnieniu, bez wdzięczności, przeważnie otrzymuję ostatnie miejsce i taką pracę która upakarza naszą miłość własną. Za moją pracę inni otrzymują uznanie, a ja jestem zupełnie niewspomnianą, bo bym nigdy nie powiedziała przed nikim, że ja tę czynność spełniłam, a chociaż czasem ktoś mi chce dać uznanie, to jednak tak Pan Jezus mię natchnie, że się cało wymigam i nikt nie wie, prócz tych lekarzy, z którymi pracuję. Ojczy Drogi. Wzgarda i poniżenie zaślaby jest mój umysł, by mógł pojąć to szczęście. Czyżby mnie najniegodniejszej dał Jezus tak wielką łaskę?

Ludzie tego nierozumieją i gorszą się z mego postępowania że jestem chyba bez rozumu gdy przyjmuję – patrząc z punktu widzenia ludzkiego gorsze warunki. (135) Nie wiem co Ojciec mi na to powie, lecz przypuszczam, że tak samo mi Ojciec zakomunikuje, by pozostać na dawnej placówce – zaznaczam, że nie chcę Ojcu narzucać własnego zdania. Ostatecznie reflektowałabym na tę posadę gdybym nie miała tej, ale tak, to uważam za zbyt dobre. Nie żyję poto by sobie dogodzić, lecz poto by spełnić we wszystkim jak najlepiej Najśw. Wolę Bożą.

Mój Boże, ludzie szukają wszystkimi siłami wywyższenia, uznania, honorów oklasków itp., a ja na wynagrodzenie Panu Jezusowi całą duszą i wszystkimi siłami pragnę wzdargy poniżenia i ostatniego miejsca z całym przekonaniem nie w teorii lecz w praktyce.

O. Makiel mój obecny Spowiednik ma zamiar jechać do Afryki z początkiem listopada. Mówił mi, że sprawy jego wyjazdu dziwnie się krzyżują, że ma wielkie przeszkody. Ja mam takie przeczucie, że pozostanie w Krakowie modłę się w tej intencji by się pozostał o ile jest w tem Wola Boża; (136) proszę także bardzo Ojca o modlitwę w tej intencji, bo Pan Jezus wie dobrze dla czego ja pragnę świętego Spowiednika. O. Makiel zrozumiał moją duszę podobnie jak mię Ojciec zrozumiał i w nagłych wypadkach dałby mi odpowiednie wskazówki co mam czynić.

Jak nie pozostanie to też niech będzie za to Pan Jezus uwielbiony – Wola Boża!

O. Tomasz Dominikanin dowiaduje się co ze mną jest – przypuszczam że się tam wszyscy będą obawiać bym nie rozpowiadała o ich zamiarach innym osobom – może dla tego chce mię do siebie ściągnąć, bo innej przyczyny ja w tem nie widzę. Przecież ja poza konfesonalem ani jeden raz nie byłam bo niepotrafiłabym się narzucać – więc się mogą nie obawiać, żebym o tych sprawach innym opowiadała – próżne są obawy O. Tomasza. Ja tylko dobrze Ojcu dokuczylam w Toruniu, lecz jak Bóg pozwoli to może nie ostatni raz jeszcze, bo jakby Ojciec tam pozostał kilkanaście lat, to może bym się odważyła jeszcze raz pojechać.

(137) Obecnie uczęszczam na kurs gazoznawstwa wybrali mię do drużyny ratowniczej – uczęszczam już drugi miesiąc. W tym tygodniu mamy egzamin przed Komisją wojsk. Polskiego Czerwonego Krzyża. Mam już jedno świadectwo tego kursu lecz mię nie chcieli zwolnić. Muszę się uczyć szczegółowo. Szkoda, że takimi rzeczami zwracają ludziom głowy. Jak będzie wojna chemiczna to te wszystkie zabiegi tyle mi pomogą i innym jak umarłemu kadzidło.

Proszę Ojca o modlitwę bym dobrze zdała egzamin.

Co do życia zakonnego, to już prawie zupełnie zrezygnowałam. Tam potrzeba ludzi nie takich jak ja. Co by im przyszło z takiej niedołągi.

Co słyhać z p. Żurowską? – nic o niej nie wiem – czy jest w Kielcach czy poszła – czy ma zamiar pozostać – jak się jej tam powodzi?

Ojciec napewno wie o niej. Proszę (138) mi coś o niej napisać.

Pisałabym do niej lecz nie mam adresu, zresztą może sobie nie życzy bym pisała.

Polecam moje wszystkie sprawy modlitwom Ojca. Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję Waszą Przew. Ojciec najniższą sługą w Chrystusie.

Rozalja Celakówna

Bardzo Ojca przepraszam za listy tak posyłane. Nigdy się nad tem nie zastanowiłam, że takie rzeczy z tego wynikną. Wszystkie zaległości postaram się wyrównać i uzupełnić, bo jest w tem moja wina. Mam pewien żal, że Ojciec mi nie zwrócił zaraz uwagi na tego rodzaju rzeczy.

(139) J.M.J.

Kraków 1.XI. 1934

Sprawy sumienia.

Przewielebny i Czcigodny Ojciec!

We wszystkim niech będzie Jezus uwielbiony. Najserdeczniej dziękuję za list, modlitwy, rady i wskazówki. Bardzo się ucieszyłam, że Ojciec wskazał mi Wolę Bożą, tak samo jak O. Makiel. Ufałam Panu Jezusowi, że napewno objawi mi Swą Wolę przez usta O. Kierownika chociaż w początkach zachodziły trudne kwestie w tej sprawie. Tu w szpitalu

było wiele rzeczy niepewnych, lecz pomimo wszystkiego na samo wspomnienie Prądnika Białego czułam w duszy niepokój. W danym wypadku prędzej bym jechała do Lwowa niżbym szła do Ubezpiecz. Społecz. P. Morstinówna do tej chwili nie zraziła się do mnie. Jest tego przekonania, że napewno pojedę do niej. Pani Małachowska koniecznie mię chce wysłać do p. Morstinówny. Mają obie pracować we Lwowie. (140) Jak będzie chciał P. Jezus bym jechała do Lwowa, to napewno objawi nam Swą Wolę, lecz narazie jeszcze nie.

Pyta mię Ojciec jak i w jaki sposób dał mi P. Jezus bezpośrednio poznać że mię do końca życia będzie prowadził drogą krzyża? Więc w ten sposób poznałam:

Raz dał mi P. Jezus poznanie przez widzenie umysłowo-wyobrażeniowe, że wybierając dla mnie tę drogę dajęmi o wiele więcej niż dar czynienia cudów. Słyszałam wówczas te słowa: „Moje dziecko dziś ci odślaniam tajemnicę Cierpienia. Krzyż Mój jest tak wielką łaską, że w całej pełni otrzymują Go tylko dusze szczególnie odemnie wybrane”. Po chwili jakby się skłonił P. Jezus do mej duszy i dalej słyszę te słowa: „cieszysz się i bądź bardzo upokorzona, że ty należysz do tych dusz szczególnie odemnie umiłowanych – dlatego daję ci tę łaskę, że jesteś niczem i że się opierasz na Mnie nic sobie nie przypisując”.

Dalej mówi P. Jezus „bądź uległą i wierną wszystkim natchnieniom Mej łaski, oprzyj się na Mej Wszechmocy, a Ja cię poprowadzę przez życie tą drogą królewską – drogą Krzyża” (141) i dalej mówi P. Jezus w sposób niewymownie słodki – „dziecko Moje będziesz b. cierpieć całe życie, lecz nic się nie bój bo Ja nazawsze przy tobie pozostanę i nigdy cię nie opuszczę, bo mam względem twej duszy pewne zamiary, więc musisz być przybita do Krzyża, lecz przy tym otrzymasz łaskę, że Krzyż będzie dla ciebie najwyższem szczęściem i radością”. Często również przy modlitwie dawał mi poznać P. Jezus, że tą drogą mię poprowadzi i tak wyraźnie, że nie mogę tego nie uznać.

Wiem, że to jest wielka łaska Boża, że mi dał Pan Jezus ogromną radość wewnętrzną z Cierpienia miłości dla Niego przyjętego.

O tak Jezu mój – pragnę cierpieć być wzgardzoną i zdeptaną dla Ciebie! To jest moje najwyższe szczęście i radość!

Ojczy Drogi! Dlaczego Ojciec żąda odemnie takich rzeczy?. Ja gorąco pragnę przejść przez życie nieznaną nikomu prócz Jezusa. jest mi bardzo przykro i nieprzyjemnie pisać o sobie. Nie przypuszczałam że się zdradzę przed Ojcem i że Ojciec z tych słów zrobi użytek. (142) W tem też jest widoczna Wola Boża, że wszystkich Spowiedników jakich mi Bóg dał jestem najśmielsza do Ojca. Chociaż w swem życiu nie miałam kierowników duchownych. Po Ojcu nikogo takiego a przed Ojcem, co ja przechodziłam od Spowiedników, to wie o tem tylko Sam P. Jezus.

Obecnie O. Makiel co więcej przychodzi mi z pomocą nie przeciętni Spowiednicy, no i O. Tomasz, lecz tam zaszły nieporozumienia i Ojciec Tomasz dał mi zrozumieć, że mam się ograniczyć do wyznania grzechów i tylko w jakich ważniejszych wypadkach mogę się zapytać o życie wewnętrzne.

Więc w takim razie ja już nie mogłam się zapytać ani słowa bo mi brak było odwagi i zaufania do Spowiednika.

W końcu mi Ojciec Tomasz powiedział, że jestem dla niego bardzo wyrachowaną – ja odpowiedziałam że tak.

(143) Ojciec Makiel nie pojedzie do Afryki bo jest nie zdrowy – co zawdzięczam Matce Najśw. – i modlitwom Ojca. Proszę b. o modlitwę w intencji O. Makiela ponieważ rzuciły na Niego osoby niby pobożne oszczerstwa. Ojciec już doskonale wie co się dzieje w Krakowie z dobrymi Spowiednikami? Te zwariowane baby są plagą dla Kapłanów.

Żal mi jest bardzo Ojca Makiela. Jest to Ojczy Kapłan naprawdę ducha Chrystusowego.

Ojciec Tomasz Dominikanin jest ciężko chory. Przechodził operację na nogę już ośm razy – ma prawdopodobnie gruźlicę kości – również proszę Ojca o modlitwę w Jego intencji.

Gdyby nie kurs gazownictwa, byłabym już ukończyła pisanie, które mam nakazane przez Ojca z posłuszeństwa, lecz nie mogę posłać bo jeszcze mam nie ukończone z powodu tych wykładów. O ile Bóg pozwoli to w krótkim czasie ukończę. (144) Z dawniejszego życia miałam notatki dosyć szczegółowe, lecz je wszystkie spaliłam, by przypadkowo ktoś nie dostał do rąk i nie przeczytał.

Więcej już narazie nie piszę, bo nic nie ma takiego co by warto było pisać. Polecam się modlitwom Ojca. Ja też jak umię, tak się modłę w Ojca i nowicjatu intencji, o zdrowie i o wszystkie łaski.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Przew. Ojciec najniższą sługą.

Rozalja Celakówna.

(145) J.M.J.

Kraków 13.XI. 1934.

Sprawy sumienia.

Przewielebny i Czcigodny Ojciec!

We wszystkim nie będzie uwielbiona Najśw. Wola Boża.

Najserdeczniej dziękuję za list lecz przede wszystkim za modlitwy i upokorzenia.

Ostatni list od Ojca przeraził mię bardzo. Nigdy nie przypuszczałam, że takie rzeczy z tego wynikną. Zmieszana jestem do tego stopnia, że nie wiem co i jak pisać. Jestem tem ogromnie zmartwiona, że takie sprawy nie zostały ukryte nazawsze. Pisanie na ten temat jest chyba najcięższym dopuszczeniem bożem na mnie. Proszę mi Ojciec Drogi napisać czy ja nie postępuję jak faryzeusz? Uznaję łaski Boże bym za nie umiała być wdzięczna Bogu a Ojcu przedstawiam stan mej duszy jak samemu Panu Jezusowi – z posłuszeństwa. By Ojcu dokładnie opisać te wszystkie rzeczy – musiałabym całe chyba życie opisać.

Och jakbym chętnie zrobiła wyznania (146) przed Ojcem z całego mego życia. Dlaczego w Toruniu nie były te kwestie rozwiązane – tutaj tak trudno przychodzi opisać wszystko, bo to jest sprawa długa wiążąca się z całym szeregiem lat. Widocznie nie było Woli Bożej bym w Toruniu te sprawy Ojcu przedłożyła jasno, a drugie może to jest moja wina, bo się wstydziłam powiedzieć – ani myśleć o tem nie chciałam, zresztą bałam się bardzo, by tem nie zrobić krzywdy Panu Jezusowi, ani też swej duszy.

Proszę Ojca – czy niema widoków by Ojciec choć na dwa dni przyjechał do Krakowa. Proszę Pana Jezusa by się zlitował nade mną, by Ojcu dał sposobność i możność przyjechać choć na b. krótki czas.

Ja do Torunia nie mogę jechać: 1) ze względu na Ojca – 2) na niemożliwość teraz z mej strony, bo nie mam urlopu. Tutaj u nikogo nie mogę prosić o radę i o wyjaśnienie, bo nie dał mi Pan Jezus takiego Spowiednika co by mi w tych sprawach przyszedł z pomocą.

O. Makiel, o ile zrozumiałam waha się nade mną – jakby się czegoś obawiał, chociaż naten temat nic nie mówiłam. Z pytań przekonałam się, że Ojciec Makiel (147) ma pewne wątpliwości czy nie jestem histeryczką. Myśli, że czytam pisma św. Teresy od Jezusa, że przyswajam jej zdania. Czytałam raz jeden Żywot tej świętej, ale pism jej nie czytam wcale więcej i nie będę czytać jeżeli one przyniosą szkodę mej duszy. Chwilami ogarnia mię bojaźń z tego powodu, że nie jestem na właściwej drodze, że mam ją porzucić a szukać innej. Pan Jezus doskonale wie, że prócz Niego niczego nie szukam, ani pragnę. Do Ojca Makiela już nic nie potrafię powiedzieć, ani też się zapytać. Boi się również O. Makiel, bym nie przedłużała Spowiedzi św. chociaż na tego rodzaju rzecz jestem oględną i nie chcę zabierać czasu Spowiednikowi. Przyznam się Ojcu zupełnie szczerze że poza wyznaniem grzechów,

nie będę ani jednego słowa mówić w sprawie mej duszy, chociaż bardzo często zachodzi potrzeba.

Ojcze Drogi – Pan Jezus żąda odemnie takich rzeczy, że czasem dla innych zda się to być nienormalnością. A jednak muszę tak postąpić, by mieć sumienie spokojne.

Mnie wcale o to nie chodzi by mię Spowiednicy i inni ludzie dobrze sądzili – (148) niech mię osądzą za ostatnią głupią, tylko bymi Jezus dał tę łaskę, żebym została Jemu wierną.

Może i to Bóg na mnie dopuścić że Ojciec mię również od siebie odepchnie i wyrzuci Przewielebny i Czcigodny Ojcze – Niech się we wszystkim dzieje Najśw. Wola Boża!

Jestem nawszystko przygotowana, Przyjmuję wszystko z rąk Jezusa i za wszystko dziękuję Mu.

Jestem przekonana, że taką podłą duszą nędzną, słabą i b. grzeszną może się tylko zająć św. Spowiednik uzbrojony w męstwo, cierpliwość i prawdziwą miłość bliźniego – heroiczną. Ojciec właśnie jest taką niezwykłą duszą, więc na ramiona Ojca złożył Pan Jezus ten b. ciężki krzyż. Bardzo nad tem boleję, że Ojciec z powodu mnie tyle cierpi – modłę się i ofiaruję swoje cierpienie fizyczne i moralne w intencji Ojca. Ojcze! Jaka ja jestem biedna b. pod tym względem – jak bardzo nędzne i niebezpieczne jest moje życie. Ojcze czy takie życie jak moje zagraża rozbiciu się. Spowiednicy dziwnie zapatrują się na moje życie – czego się bardzo lękam. (149) Czy Ojcze, nie jestem igraszką szatana – czy nie stoję nad brzegiem przepaści? Czasem okropne myśli zamraczają mój umysł.

Chcę Ojcu dać odpowiedź na pytania – jedynie z posłuszeństwa.

Pierwszy raz zapewniał mię Pan Jezus o cierpieniu i zamiarach jakie ma względem mej duszy w 1926 r. – a w 1928 r. drugi raz i w ten czas odsłonił mi tajemnicę cierpienia, wspominał mi wówczas że te zamiary spełnią się na mnie, które mi przyobiecał w r. 1926. Zamiary P. Jezusa są te: że mam cierpieć tak jak się będzie podobać Bogu – w sposób nie znany ludziom i przez cierpienie miłośnie przyjęte mam ratować dusze upadłe przy których pracuję. Pan Jezus żąda, bym ratowała nie jedną, ale setki i tysiące dusz – nie wygłaszaniem całym szeregiem argumentów, lecz cierpieniem, wzgardą, poniżeniem, zapomnieniem o sobie. (150) Nie na placówce znanej ludziom, lecz w zupełnym ukryciu.

Mówił Jezus – „będziesz bardzo cierpieć bo taka jest Moja Wola”. Dlatego ci to mówię, żeby cię cierpienie nie przygotowaną zastało, bo byś się pod nim złamała.

Nie wiem tego dokładnie czy ja w tem miejscu pozostanę do śmierci, lecz mi się zdaje, że tak. Pan Jezus upewniał mię nieraz, że jest z tego zadowolony, że tu jestem na tej placówce. Może Pan Jezus pozwoli bym szczegółowo opowiedziała Ojcu cały przebieg mego życia, że Pan Jezus niezrozumiałemi dla ludzkiego umysłu przeprowadził mię drogami na tę placówkę. Mogę tylko powiedzieć, że dziwne są drogi Boże. O jak bardzo ważną rzeczą jest, być uległą P. Jezusowi nakażdym kroku i nie przeszkadzać Jego działaniu. Wspominał mi również Jezus, bym nie szukała innej Woli Bożej względem siebie, bo jej niema. Mogłabym wiele na ten temat mówić i pisać, ale narazie jest trochę za trudno. Bardzo proszę Ojca – gdyby Ojciec miał sposobność (151) i jakkolwiek potrzebę jechać do Krakowa niech Ojciec przyjmie tę propozycję od Przełożonych. Koszta podróży b. chętnie Ojcu pokryję – by tylko mógł Ojciec pojechać...

Pan Jezus dobrze wie w jakich ja się warunkach znajduję...

Panna hr. Morstinówna była u mnie przed tygodniem. Zmusza mię prosto bym jechała do Lwowa. Prosi mię tak, że aż sama siebie się zawstydziałam.

Lecz nie zgodziłam się na tę propozycję.

Powiedziałam że jak będzie Wola Boża to pojedę, lecz narazie nie.

Polecam modlitwom Ojca moje sprawy szpitalne, by mię Pan Jezus skierował na właściwy tor pracy po dokonanych remoncie. Mam pracować w ambulatorium, albo przy

chorych. Mam mieć bezpośrednio pod swą opieką 15 chorych. Proszę Pana Jezusa (152) bym tam pracowała, gdzie więcej mogę się Jemu przysłużyć.

Notatki z dawniejszego przebiegu życia spaliłam wszystkie – ani jedna kartka nie została. Nakazał mi pisać jeden z Ojców Dominikanów. Późni wyjechał z Krakowa i te notatki mi pozostały.

Bardzo się tem ucieszyłam, że mię nie pytał o te notatki i zaraz je spaliłam by przypadkowo ktoś nie czytał.

Obecnie piszę dalej, lecz mi bardzo trudno przychodzi, bo mam kontrol nad sobą. Od jakiegoś już czasu stałam się przedmiotem podejrzania. Wszystko ludzi bardzo obchodzi co robię, jak się modłę, spowiadam itp., tak jakbym ja sama była w szpitalu.

Ludzie gdyby mogli toby mi wydarli nawet łaskę Bożą, o ile ją posiadam. Takie to jest Ojciec bardzo śmieszne, że ludzie zajmują się nie swoimi rzeczami.

Proszę Ojca, czy mam pisać notatki z tych lat co Ojciec jest kierownikiem mej duszy – ja przypuszczam, że nie. Nie przypominam sobie ile lat jestem (153) pod kierownictwem Ojca – zdaje się mi że 5-ty rok. Oileby można było, to bardzo Ojca proszę bym tych lat nie pisała. Ja mogę pisać tylko w niedziele jak nie mam dyżuru.

Czy w tem miejscu nie będzie winy jak ja zamiast iść na nieszpory w niedziele będę pisać. Pytam się dlatego Ojca, że nie mogę być na kazaniu przed południem więc na to miejsce idę na kazanie po południu. W takie dni nie ma mowy o pisaniu ze względu na ludzi bo mię zaraz kontrolują co piszę. W tem miejscu jak Ojciec rozporządzi tak zrobię. Tu żadnego Spowiednika nie mogę się pytać, bo będzie dochodził przyczyny, a tych rzeczy nie mogę się pytać, bo będzie dochodził przyczyny, a tych rzeczy bym nie powiedziała żadnemu Spowiednikowi. O kierownictwie Ojca również nic nie mówię, ani nie powiem Ojcu Makielowi – w ogóle żadnemu Spowiednikowi. W sprawach głębszych duchowych nikogo nie będę się radziła bo się bardzo boję.

Czasem mi się zdaje, że pewno jestem nie na właściwej drodze – (154) lecz z drugiej strony myślę, że przecież Pan Jezus doskonale wie, że poza Nim niczego nie szukam, ani też pragnę. Ufam Jezusowi, że mię doprowadzi do celu przeznaczenia. Wszystkie łaski otrzymałam i otrzymuję od Jezusa przez Marję.

Matkę moją Najśw. codziennie proszę po Komunii św. by Ona doprowadziła mię do najściślejszego zjednoczenia z Jezusem tu na ziemi przez miłość i jestem Ojciec przekonana, że ta moja najdroższa matka nauczy mię kochać Jezusa podobnie jak Ona Go kochała. Jezusowi też codziennie mówię i proszę Go, by mię uczynił podobną do Matki Najśw.

Jeszcze jedna sprawa: czy te słowa nie pochodzą od szatana – czy on nie jest sprawcą tych rzeczy – tego właśnie bardzo się boję, lecz z drugiej strony wiele rzeczy spełniło się. Gdy odrzucałam te słowa i natchnienia, to miałam nie pokój sumienia. Możeby lepiej było nigdy o tem nie wspominać by przez takie rzeczy nie stała się krzywda Bogu.

Jak Ojciec pozwoli, to na ten temat ani jednego słowa nie powiem. (155) Ojciec – przecież nie jestem żadną wyjątkową duszą. Jestem zupełnie taka jak najpospolitsza, tylko z tą różnicą że takiej słabej nędznej i bardzo ułomnej duszy ani jednej niema Bóg na ziemi. Jato widzę dobrze i uznaję wobec Boga że tak jest. Staram się całą siłą być dobrą, ale nią nie jestem. Pragnę gorąco być tak prostą – podobną w prostocie do Pana Jezusa.

Nigdybym dobrowolnie nie chciała i nie chcę obrazić Pana Jezusa najmniejszym grzechem, ani popełnić dobrowolnej niedoskonałości, lecz pomimo tego posiadam b. wiele wad. A im więcej daje mi poznać Pan Jezus siebie swoją nędzę to tem więcej ufam Jemu. Właśnie moja niemoc i nędza budzą w mej duszy bezgraniczną ufność. Ufność tak wielką, że z pomocą Jezusa chcę zostać świętą bo gdy nią zostanę, to będę więcej kochać i większą chwałę oddam Bogu.

Moja droga na szczyty miłości Bożej jest Ojcie Drogi Krzyż z Jezusem i ja też na krzyżu. Krzyż jest moim uniwersytetem, gdzie Pan Jezus kształcił moją duszę w cierpieniu, a z którego przez cierpienie i miłość ku Jezusowi mam pociągać dusze ku Niemu.

(156) Ojcie Drogi – proszę mi wybaczyć, że tak piszę, lecz nie umiem inaczej.

O jak słodko jest cierpieć, lecz tak by nikt o tem niewiedział – cierpieć tak jak chce Jezus i na wzór Jezusa.

Nie dziwię się że święci wołali – „Panie cierpieć albo umrzeć” – Panie cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie –”, skoro grzesznej duszy daje Pan Jezus taką radość w cierpieniu.

Proszę bardzo by się Ojciec modlił za mnie bym kochała Pana Jezusa i by się wypełniła na mnie Najśw. Wola Boża. W moich najniegodniejszych modlitwach polecam Jezusowi codziennie wszystkie intencje Ojca.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Przew. Ojcie najniższą sługą
Rozalja Celakówna.

P.s. Proszę Ojca, by nie pisał Ojciec tak upokarzająco o sobie w listach: ja wobec Ojca jestem niczem, a Ojciec każe mi pisać jakie łaski od Boga otrzymuję. Ojcie to się nie zgadza jedno z drugim. Modlę się za duszę ś.p. O. Magistra Żółtowskiego – szkoda takiego św. kapłana.

(157) J.M.J.

Sprawy sumienia.

Przewielebny Ojcie!

Z okazji uroczystości Bożego Narodzenia przesyłamy obie z siostrą życzenia najszczerze. Niech Dziecię Jezus zleje łaski przeobfite potrzebne do doskonałego pełnienia Najśw. Woli Bożej i osiągnięcia tego stopnia świętości który Ojcu przeznaczył Bóg – także zdrowia i spełnienia wszystkich życzeń.

Mając wysłać list do Ojca tym czasem otrzymałam od Ojca z którego się niezmiernie ucieszyłam, dowiadując się o przyjeździe Ojca.

Pan Jezus widział dobrze moje (158) potrzeby.

Napisałam krótki list, bo tam niedokładnie opisałam, a jak Ojciec przyjedzie to wszystko jasno opowiem.

U nas są zmiany wielkie – zupełnie niespodziewane. O jak dobry jest Bóg, jeżeli Mu się całkowicie zaufa.

Mam takie sprawy do Ojca, że kto inny nie może mi ich załatwić. O ile coś zajdzie, to bardzo proszę mię Ojciec powiadomić! Serdecznie dziękuję za listy i modlitwę, której skutki naocznie widzę.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję Waszą Przew. Ojcie najniższą sługą –
Rozalja Celakówna.

Krak. 23.XII. 1934.

+J.M.J.

Kraków 31.I. 1935 r.

Sprawy sumienia.

Przewielebny Ojcie!

Za wszystko niech Jezus będzie uwielbiony!

Co do mej posady żadna zmiana zasadnicza nie zaszła do tej chwili. Przyszłość moja jest w rękach Boga. Jemu całkowicie zaufałam, więc zupełnie się nie obawiam tego, że nie jestem na właściwej drodze. Obecnie widzę taką Wolę Bożą, by tu pozostać – Może Bóg położy kres memu życiu w krótkim czasie, bo człowiek ani się spodziewa co go może spotkać.

Niech się Ojciec nie dziwi, że tak piszę, bo jestem słaba (160) ręka mi drży, więc nie mogę pisać. Od tygodnia jestem dosyć poważnie chora. Leżę w łóżku – Co Bóg dalej da – nie wiem – bo to od Niego zależy. Pragnę gorąco kochać Pana Jezusa za wszystko co mi daje – Jego Najśw. Wolę wypełnić możliwie jak najlepiej.

O Jezu, jaki Ty niezmiernie dobry jesteś dla mej duszy tak bardzo słabej i nędznej – za wszystko Ci dziękuję...

Ojcze Drogi! Proszę bardzo o modlitwę by ani jedno słowo skargi z ust mych nie wyszło, bym moją chorobą radość sprawiła (161) Panu Jezusowi.

P. Jezus utwierdził moją duszę w spokoju – jestem ze wszystkiego b. zadowolona...

Czy Ojciec szczęśliwie zajechał do Torunia? Jak się Ojciec czuje – Czy co nowego u Ojca nie zaszło?...

Bardzo Ojca przepraszam że za wiele czasu Ojcu zabrałam jak Ojciec był w Krakowie.

Całuję rączki Ojcu z głębokim uszanowaniem najniższa sługa

R. Celakówna.

(162) Modłę się w Ojca intencji, by Jezus spełnił wszystkie życzenia Ojca.

(163) +J.M.J.

Kraków 9.II. 1935 r.

Sprawy sumienia.

Przewielebny Ojcze!

Za wszystko niech będzie uwielbiona Najśw. Wola Boża.

Wczoraj otrzymałam list od Ojca, za który serdecznie dziękuję. Również dziękuję za modlitwy, których skuteczność odczuwam w cudowny sposób.

Bardzo się ucieszyłam i dziękowałam Panu Jezusowi, że Ojciec był mocniejszy od grypy.

To że Ojciec po postawieniu baniek nie położył się do łóżka, z tem nie ma się co Ojciec chwalić, bo wcale dobrze tu Ojciec nie postąpił.

W tym wypadku jestem przekonana sama na sobie najlepiej, że takie wstawanie zaraz po postawieniu baniek nic nie jest warte, bo można w ten sposób bardzo prędko dostać zapalenia płuc. Nie mam prawa wydawać rozkazu Ojcu, lecz b. Ojca proszę, by już nigdy tego Ojciec nie zrobił, tem więcej że Ojciec ma słabe płuca. Te 15-sto dniowe rekolekcje musiał Ojciec dobrze przypłacić swem zdrowiem – przecież który z Ojców mógł Ojca zastąpić ponieważ wiedzieli że Ojciec jest chory?.. Byłoby co na ten temat napisać, ale już nie chcę.

Co do mego zdrowia to nic nie wiem jak będzie. Też muszę się Ojcu pochwalić co mi jest. Od 3-ch miesięcy jestem – raczej byłam poważnie chora na płuca. (164) Czułam się źle, a nikomu się z tem nie zwierzyłam. Jak mię kłuły kolki to kazałam stawiać bańki wieczorem, a rano wstawałam i szłam do pracy i tak się to powtarzało przez dłuższy czas.

W końcu temper podniosła mi się do 39° i pomimo tego jeszcze się do łóżka nie położyłam, tak już dobrze chora pracowałam przez pewien czas. Na ostatek dostałam b. silne klucie w prawym boku więc już dłużej nie mogłam ukryć swej choroby. Wcale nic nie mówiłam tylko lekarze to zauważyli, bo mię obserwowali i przez pewien czas, że jestem już na dobre chora.

Jeden z lekarzy internistów mię zbadał i kazał się w tej chwili położyć do łóżka, a przy tem mię jeszcze nakrzyczał, że jestem tak bardzo niedbałą o siebie.

Stwierdził silne zapalenie oskrzeli – dalej ogniska zabliznione w płucach odnowiły się do tego grypa jeszcze w dodatku – no i pocieszył mię lekarz, że się to może zakończyć katastrofą dla mnie. Jest mi obecnie lepiej, tylko kaszlę porządnie, lecz pomimo tego myślę wstać.

Dzisiaj już wstałam, by popробować siły, ale nie mogę ustać na nogach. Leżę u siebie w swoim łóżku. Lekarze mię odwiedzają bo im jest za ciężko bezemnie, ponieważ ja mam taką pracę z której niekoniecznie mię wyręczają.

Leżę jak w jakim protestanckim szpitalu, bez Komunji św. Dopóki mogłam to szłam do kościoła i gdy już nie mogłam być na Mszy św., to byłam do Komunji św. a potem wracałam do łóżka. Leżałam przez cały czas sama, było mi bardzo dobrze bo nikogo sobą nie zajmowałam. Tak mi jest bardzo dobrze gdy nikt o mnie nie myśli!... P. Jezus za wszystko mi wystarczy!. Chociaż nie przyjmowałam P. Jezusa Sakramentalnie – przyjmowałam (165) Go w duchowy sposób. Ani w pierwszy Piątek, ani w uroczystość oczyszczenia Najśw. Marji Panny, ani w pierwszą Niedzielę miesiąca nie przyjąłam Sakramentalnie P. Jezusa. W tym wszystkim niech będzie uwielbiona Najśw. Wola Boża!... Staralam się całą siłą woli by za pomocą łaski Bożej ani jedno słowo skargi z ust mych nie wyszło. W tych warunkach zostając, opuszczona od ludzi, z ogromną radością i wdzięcznością ku Bogu postrzegłam, że nie doznałam zawodu. Cieszę się że P. Jezus odrywa moją duszę od stworzeń co jest bardzo potrzebnem do zjednoczenia ścisłego z Nim. Stworzenia b. mało mię obchodzą poza tem co jest połączone z miłością bliźniego.

Jestem przekonana, że ludzi dzisiaj naprawdę bezinteresownych można powiedzieć, niema.

Co do mnie lekarze są dobrzy, ale dlatego, że ja za nich wszystko mogę zrobić i zastąpić ich; chcą bym nie chorowała i wciąż się dowiadują czy mam temperaturę podniesioną, mówią że źle jest bezemnie. Dlatego Ojcze, ja nie mogę prosić o urlop, bo mi robią trudności. Zdaje im się, że nie powinnam chorować więc moje żądanie odbijało się zawsze bez echa. Z tych przyczyn ja już nic nie mówię, ani o nic nie proszę. Do tego ja jestem szczupłą, więc na zewnątrz nie uznają mię za chorą, a ja też po sobie tego nie okazuję ani się nie skarżę, bo jestem za ambitną. Przez czas mej choroby myślałam często, że gdyby Ojciec był w Krakowie, to bym Ojca poprosiła choć raz w tygodniu o Komunię św. i jestem przekonana, żeby mi Ojciec potajemnie przyniósł P. Jezusa, bo tutaj księży boją się narazić. O gdyby wiedzieli jakie to jest pragnienie i tęsknota za Jezusem – byliby może więcej wyrozumieli dla bliźnich.

(166) Pisze mi Ojciec o świętości – jak Ojciec nie jest świętym to nikt na świecie świętym nie będzie ani nie jest! Już za to samo heroiczne miłosierdzie względem mej duszy Ojciec jest świętym. Niech Ojciec o swą świętość będzie najzupełniej spokojny, bo ma ją Ojciec w wysokim b. stopniu i całkowicie zapewnioną w Najśw. Sercu Jezusowem. Wobec tego co ja mam Ojcze, o sobie powiedzieć ja też gorąco pragnę uświęcić moją duszę, a jeszcze nic dobrego dla Boga nie uczyniłam i dla uświęcenia mej duszy. Moją pracę cichą, ukrytą przed okiem ludzkim – wzgardę i ponizenie, wyrzeczenie się swej woli ofiaruję P. Jezusowi w intencji uświęcenia Ojca i mego. Ojcze! Ojciec jako kapłan będzie nadal pracował dla Jezusa nad duszami sobie powierzonymi na ambonie i w konfesjonale i tak się wyniszczać dla Jezusa; będzie dalej Ojciec cierpiał za klauzurą, a o tem będzie wiedział tylko Jezus i tak w ten sposób stanie na najwyższym szczycie doskonałości.

Ja Ojcze dalej będę dla Jezusa przyjmować radośnie każdy krzyż w takiej formie w jakiej zesze mi Jezus.. będę Go kochać coraz więcej. Ojcze! Ja tak szalenie pragnę kochać Jezusa i cierpieć dla Niego! Tak Ojcze wspólnie będziemy uświęcać nasze dusze i dusze

bliźnich. Dlaczego mi Ojciec w liście pisze żebym się nie bała śmierci – zupełnie inaczej mi Ojciec sądzi jak w rzeczywistości jest – chyba jak Ojciec nie zna mej duszy?

Święci na samo wspomnienie Sądu Bożego drżeli, a co dopiero ja wobec nich? Czy ja mogę wiedzieć jaka jestem w oczach Bożych? Człowiek nie wie czy jest godnym miłości albo nienawiści – chyba Ojciec żartuje ze mnie?.

Mam bardzo wiele z Ojcem do mówienia w ważnych sprawach, może P. Jezus da znowu kiedy sposobność zobaczenia się z Ojcem. U Boga nie ma nic niepodobnego. P. Jezus dobrze wie, że poza Nim przed nikim nie otworzę tak swej duszy jak przed Ojcem, bo nie mam zaufania do żadnego Spowiednika takiego jak do Ojca. Gdyby w tym miejscu miał Ojciec jakie wątpliwości względem mnie, to proszę mi Ojciec napisać – zresztą co do mnie niech Ojciec będzie zupełnie spokojny, bo za łaską Bożą nie jestem do Ojca przywiązana. W tym miejscu szukam jedynie i wyłączenie tylko Boga, a Ojca uważam jako zastępcę P. Jezusa – P. Jezus zna doskonale moją intencję. Ze strony Ojca wystarczy mi powiedzieć „nie” – by nie dać nigdy Ojcu znaku życia o sobie.

Bardzo Ojca przepraszam, że tak b. prosto i szczerze napisałam, lecz inaczej nie umiem. Polecam się modlitwom Ojca – ja się modlę jak umię we wszystkich intencjach Ojca.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję Waszą Przew. Ojciec najniższą sługą

R. Celakówna.

(167) P.s. Co do notatek to narazie nie mogę Ojcu posłać, bo mam nieukończone. Może w krótkim czasie ukończę.

Przyznam się Ojcu, że nieraz przychodzi na mnie pewien lęk i obawa czy to wszystko nie jest złudzeniem że może ja siebie oszukuję nawet mam czasem ochotę wszystko rzucić, ale znowu ogarnia mnie niepokój że nie jestem posłuszną więc piszę dalej.

Kiedyś przyszła mi taka myśl i czyby się Ojciec na to zgodził, bym kiedy przy sposobności zrobiła z tych lat spowiedź przed Ojcem tak najzupełniej szczerze, przy tem dałby mi Ojciec pytania o co głównie Ojcu chodzi, a ja za łaską Bożą starałabym się jak najlepiej wszystko Ojcu powiedzieć i wytłómaczyć.

Nie dlatego to piszę jakobym swoje zdanie Ojcu narzucała – przenigdy! W tem miejscu niech Ojciec rozkazuje dalej co chce (168) i chociażbym miała umrzeć z zadania gwałtu sobie, to jednak będę dalej z Jezusem pełnić Jego Najśw. Wolę, która mi jest objawiona przez Ojca.

Mam pewne trudności i wątpliwości jak w niektórych wypadkach postąpić i gdyby był Ojciec jeden jeszcze dzień w Krakowie pozostał to bym Ojca była poprosiła o rozstrzygnięcie moich trudności duchowych.

Chciałam to Ojcu napisać, lecz w tym wypadku trochę trudno przychodzi listownie się informować, bo bym chyba musiała po całych dniach pisać, bo pisząc jedną wątpliwość, zaraz nasuwa się druga i t. d. Ufam P. Jezusowi, że mi da tę łaskę, że będę mogła kiedy przy konfesjonale Ojcu wszystko powiedzieć, bo poza konfesjonalem nie mogę – nie mam tyle odwagi. Proszę Ojca o przebaczenie mi tego. Te sprawy tak mi leżą na sumieniu jak jakie ciężkie grzechy. Co do spokoju sumienia to dzięki Bogu jestem spokojną tylko, że mi trudno jest żyć tak w niepewności, bo tu może (179) w niektórych wypadkach więcej działa szatan, aniżeli Bóg.

Może moja modlitwa też nie jest dobrą. To uciszenie ogromne na modlitwie i to szczęście które dusza odczuwa może to jest dziełem złego ducha, albo odczuwanie bliższe obecności Bożej też jest złudzeniem. Doświadczam dziwnych uczuć w duszy w czasie św. Godziny, którą odpawiam w każdy tydzień z czwartku na piątek od godz. 11 – 12-stej wieczorem.

Jezus i ja więcej nikt – Ojciec! Cóż, to za szczęście. Wiem że mi Ojciec pozwoli wyniszczyć się dla P. Jezusa całkowicie...Raz tylko żyję więc muszę przez ten czas przy

pomocy łaski Bożej wypełnić to, czego żąda odemnie P. Jezus – muszę Go kochać do zupełnego zapomnienia siebie.

Ojcie! ja chcę cierpieć – tak jak Jezus chce i umrzeć całkowicie wyniszczona, by Jezus uświęcił choć jedną duszę kapłańską.

Chciejmy Ojczye cierpieć i modlić się o świętych kapłanów.

(170) Chociaż jestem niczem wobec Ojca, lecz będę łączyć moje cierpienie i modlitwę z cierpieniem i modlitwami Ojca, – więc P. Jezus przez wzgląd na Ojca wysłucha mię. Tak Ojczye! Ja muszę być apostołem cichym o którym wie tylko Jezus. Mojem apostołstwem jest Krzyż miłośnie przyjęty dla Jezusa!

Bardzo Ojca przepraszam, że tyle kłopotu i przykrości Ojcu narobię za każdym napisaniem listu, lecz tem się tłumaczę, że Ojciec dobrowolnie przyjął na siebie ten ciężki krzyż. Z powodu mnie będzie Ojciec o 15 lat krócej żył.

(171) + J.M.J.

Kraków 4.III. 1935 r.

Sprawy sumienia.

Przewielebny Ojczye!

We wszystkim niech będzie uwielbiona Najśw. Wola Boża.

Serdecznie dziękuję Ojcu za list z 19.II. – za modlitwy którym zawdzięczam wszystkie łaski otrzymane od Boga – za rady i wskazówki tak bardzo dla mnie drogie. Doprawdy Ojczye, upokarza mię to wielce, że pomimo tylu rad i nauk ze strony Ojca tak bardzo daleką jestem od doskonałości jak niebo od ziemi.

Lękam się, by kiedyś Pan Jezus do mnie nie wypowiedział tych słów, jak niegdyś do owego sługi ewangelicznego, który powierzony talent zakopał w ziemię. I gdyby mi P. Jezus nie dał poznać swej maleńkości nicości i ogromnej słabości, gdybym nie kierowała się ufnością w nieskończone miłosierdzie dobroć i miłość Najśw. Serca Jezusowego, byłabym popadła w ogromne zniechęcenie...

Lecz mimo mych ogromnych niewierności względem Boga wielu wad, które widzę w sobie jednak ufam ślepo oddając moją nędzę i słabość P. Jezusowi, bo innego nic nie mam ponieważ wszystkie łaski mam od Boga więc one są własnością Bożą. Mnie nic innego nie pozostaje prócz grzechu. Przyznać muszę jednak to, że się bardzo tem cieszę, że jestem tak bardzo mała – że Bóg jest wszystkim, a ja niczem. (172) Im więcej P. Jezus daje mi poznać moją nędzę i maleńkość, tem więcej jestem spokojną i więcej także ufam Jemu.

Nieraz mrok zalega moją duszę do tego stopnia, że mi się zdaje, jakoby mię Bóg na zawsze od Siebie odrzucił. Czuję się przygniecioną ogromnem ciężarem win, za które mię Bóg odrzuca. Wówczas stają przed memi oczyma takie grzechy, którymi nie chciałam Boga obrazić, a za które mię Bóg odrzuca... Obecnie przechodzę taki okres. Wszystkie łaski jakie otrzymałam w życiu od Boga powiększają moje cierpienie, bo mi się tak przedstawia, że to czyste urojenie mojej wyobraźni natury i zmysłów.

Te notatki co mi Ojciec rozkazał pisać są dla mnie okropnem udręczeniem, że oszukałam siebie i Ojca. Te co mam napisane i które miałam Ojcu posłać jestem zdecydowaną spalić, tylko się Ojca zapytuję i proszę o pozwolenie spalania.

Dusza moja obecnie jest zawieszoną między ziemią a piekłem. O jak to jest straszną rzeczą widzieć Boga zagniewanego – tego trudno zrozumieć i pojąć.

W duszy mej powstają pewne odruchy nienawiści do Boga, do tego Boga, którego pragnęłam tak bardzo kochać. Dla Niego żyć i umierać. A teraz?... Niemam słów do opisanania i określenia co się w duszy mej dzieje...

Cierpienie wewnętrzne i udręczenie zajęło wszystkie władze mej duszy. Lecz jeżeli ono od Boga pochodzi, to ochotnie chcę nieść krzyż na sam szczyt Kalwarji i tam jak Jezus umrzeć.

O Jezu, krzyżuj mię jak Ci się podoba oddaję Ci się zupełnie nie analizując Twych zamiarów. Wyniszczyć mię całkowicie jako ofiarę za moje grzechy. (173) Chcę cierpieć do skończenia wieków o ile taka jest Twa Wola, by choć jeden kapłan świętym został i jedna dusza grzeszna zbliżyła się do Ciebie!

Dusza ma przechodzi katusze Ogrojca opuszczona od Jezusa, bo o stworzeniach nie mówię, ponieważ nie wolno mi o nich myśleć prócz tego czego wymaga miłość bliźniego ode mnie dla nich. Bardzo się tem cieszę, że prócz Jezusa i Ojca nikt o tem nie wie i wiedział nie będzie. Proszę Ojca, zdaje mi się, że ten głos w mej duszy co mię pociągał do czynienia niektórych ofiar dla Boga w intencji poszczególnych dusz, albo bezpośrednio żądanie Boga by tak lub w inny sposób wypełnić Wolę Bożą, to obecnie jestem przekonana, że to jest tylko imaginacja mej wyobraźni i działania szatana, a nie Boga.

Te wszystkie oświecenia na modlitwie, te porwy duszy, te Godziny święte i to bliskie odczuwanie obecności Bożej – te chwile słodkie spędzane u stóp Najśw. Sakramentu przy Najśw. Sercu Jezusowem te wszystkie zetknięcia się z Nim w Komunji św. albo w sposób wiadomy tylko Jemu i mej duszy – to niezmierne pragnienie zjednoczenia się z Jezusem jak najściślej i ta miłość Jezusowa bezgraniczna którą dusza zraniona umiera prawie pod Jej naciskiem – to wszystko jest i było złudzeniem. W mej duszy panuje noc.

O Jezu mój Najśłodszy, o to jedno cię proszę, bym Cię kochała – racz pomnażać we mnie Twoją miłość i zachowaj mię od najmniejszego grzechu dobrowolnego bym Ci nigdy przykrości nie sprawiła. A dalej niech będzie uwielbiona Najśw. Wola Twoja za wszystko i we wszystkim.

Pyta mię Ojciec jak odprawiam Godzinę Świętą? nic nie mogę na ten temat Ojcu (174) pisać bo się bardzo boję. Widocznie działanie szatana brałam za działanie Boże?

Ojciec z tego listu dobrze zrozumie o co mi tu głównie chodzi. Wszystkie sprawy w zupełnie innym świetle mi się przedstawiają obecnie niż dawniej. Bardzo Ojca przepraszam, że tyle czasu zabrałam Ojcu i źle skorzystałam ze wszystkich łask które mi dawał Bóg.

Nic nie umiem więcej pisać. Chciałam choć w przybliżeniu przedstawić Ojcu stan mej duszy. Proszę bardzo o modlitwę bym mi dał P. Jezus miłość, aby Go kochać i Jego Najśw. wolę pełnić jak najlepiej do końca mego życia. Ja się będę modlić jak umiem w intencji Ojca i nowicjatu, by Pan Jezus uczynił Ojca świętym i te dusze nad którymi Ojciec pracuje.

Pozwalam Ojcu na publiczne ogłoszenie mych grzechów i tego okropnego stanu mej duszy, by w ten sposób wynagrodzić Bogu za siebie. Może mię Ojciec na ambonie po imieniu i nazwisku wypomnieć aby wszyscy wiedzieli jaka jestem i gdzie jestem skąd pochodzę.

Kończę. Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Przew. Ojciec najniższą służką

R. Celakówna.

P.s. Bardzo proszę by mi Ojciec pozwolił spalić notatki napisane? Jestem b. zadowolona, że ich w tygodniu Ojcu nie posłałam. Dla św. posłuszeństwa tylko nie spaliłam je. Ufam Bogu, że się Ojciec przychyli do mej prośby. Zresztą z owego listu doskonale Ojciec pozna moją duszę.

(175) +J.M.J.Fr.

Kraków 15.III. 1935 r.

Sprawa sumienia.

Przewielebny Ojcze!

Bardzo przepraszam, że zaraz nieodpisałam bo chciałam zasięgnąć wszelkich informacji w sprawie siostry Ojca, P. Maryni.

Co do przyjęcia i kosztów oraz wszelkich warunków do Szkoły uniwersyteckiej nie będę opisywać tylko posyłam Ojcu załączniki z których się Ojciec o wszystkim dowie.

Na początku gdy założono tę Szkołę przyjmowano kandydatki na Rockfellera, obecnie ten fundusz jest zupełnie wyczerpany, więc za uczennicę musi się płacić.

W dzisiejszych czasach szpitale na te pielęgniarki nie reflektują, bo niema funduszu na ich utrzymanie. W Szpit. św. Łazarza tylko 3 takie pielęgniarki pracują. Więcej ich jest w Klinikach U.J. ale tam też nie wszyscy Profesorowie chcą je mieć, bo do takich pielęgniarek trzeba mieć służące, któreby przy chorych pełniły najniższe funkcje.

Następnie pytałam się w Polskim Czerw. Krzyżu więc tam są kursy dwuletnie i 6-cio miesięczne. Te kandydatki na kurs 2-letni płacą miesięcznie 80 zł. a prócz tego osobno się płaci za mundury i wszystkie potrzebne rzeczy musi się osobno kupować. W zakres tych 80-ciu zł. (176) wchodzi mieszkanie, wikt i nauka. Tam też przyjmują z różnym wykształceniem, głównie tu chodzi o pieniądze... Szkoła 2-letniego kursu jest w Warszawie i Lwowie, w Krakowie na razie niema tych kursów.

Co do kursu 6-cio miesięcznego to można go ukończyć w Krakowie. Ja taki kurs kończyłam. Tutaj przyjmują kandydatki też z różnym wykształceniem. Ukończona 7-dmio. klas. Szkoła może być wystarczająca. Te pielęgniarki z 6-cio miesięcznym kursem pracują w nowym Szpit. Ubezp. Społ. na Białym Prądniku. Na tym kursie nie trzeba mieszkać koniecznie w Szpitalu albo w szkole tylko się dochodzi na słuchanie wykładów w Wojskowym Szpit. Wykłady są codziennie od godz. 6-stej – 9-wiątej wieczorem przez 3 miesiące, a praktyczny kurs najmniej 3 miesiące. Mnie zwolnili od kursu praktycznego z tego względu, że pracowałam w Szpitalu. Te pielęgniarki pracują również w Wojskowym Szpit. Na tem 6-cio-miesięcznym kursie za naukę się nie płaci tylko za świadectwo 20 zł. no i mieszkanie i wikt. Płaszcz i czepki tam się dostaje na czas nauki.

Co do posady to z każdego kursu posadę się dostanie o ile jest protekcja. Dzisiaj główną rolę gra protekcja. Jeżeli się ma znajomych lekarzy względnie którego Profesora, to posadę można dostać. Pytałam się Dyrektorki Szkoły higienistek czyby nie można było uzyskać zniżki, ale mi powiedziała że obecnie nie. Na ogół mało mają uczennic, bo nie ma sensu tyle płacić ponieważ po zdaniu egzaminu wiele ich jest bez posady.

Co wiedziałam to Ojcu napisałam. Staralam się uzyskać możliwie wszystkich informacji (177) w tej sprawie. Nie wiem na co siostra Ojca będzie reflektować i co jej Ojciec poleci.

Ja nie chcę wpływać na jej decyzję ani też na decyzję ze strony Ojca.

Podoba mi się Szkoła higienistek, ale to połączone z dosyć wysokimi kosztami, bo 5000 trzeba mieć gotówki – rozmawiałam na temat ten z uczennicami poza Dyrektorką. Pobyt w Szkole uniwersyteckiej jej regulamin jest dużo zbliżony do życia zakonnego. Dyrektorkę znam osobiście – jest to osoba bardzo pobożna i bardzo szlachetna. Tam mają kaplicę i Pana Jezusa i codzienną Mszę świętą. Uczennice wszystkie muszą się wzorowo prowadzić, bo inaczej wydalają je.

Jak wspomniałam Ojcu, że posadę można dostać z każdego kursu. Pensje najwyższe mają higienistki Szkoły Uniwersyteckiej.

Proszę się zastanowić nad tem co będzie najodpowiedniejsze, a potem mi Ojciec napisze. Są to rzeczy nieprzewidziane, więc boję się Ojcu radzić, bo później miałby Ojciec do mnie żal, że naciągałam na koszt i źle poinformowałam. Prawda, że te 4000 zł. – 5000 można złożyć za 2-3 lat, jak się otrzyma posadę chociażby się trochę teraz pożyczyć, o ileby

nie miała tyle swoich pieniędzy, bo musi się zapłacić za każdy miesiąc. Lecz z drugiej strony gdy się zastanawiam to mi się zdaje za drogo na obecny czas...

Oileby Ojciec chciał jeszcze jakich wiadomości to proszę mi napisać. Z największą chęcią wszystko załatwię dla Ojca. Jeżeliby chciała ukończyć kurs 6-miesięczny to się postaram o wszystko dla P. Maryni siostry Ojca... (178) a może jaka Inna posada jeszcze się znajdzie – zobaczymy – Bóg jest dobry, dopomoże nam.

Więcej na razie nie piszę. Polecam się modlitwom Ojca – ja z mej strony jak umię tak polecam Panu Jezusowi wszystkie intencje Ojca. Pisałam do Ojca list, lecz minęły się, bo w jeden dzień zdaje mi się były wysyłane.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Przew. Ojczy najniższą służą
R. Celakówna.

(179) J.M.J.

Kraków 8.IV. 1935

Sprawa sumienia.

Przewielebny Ojczy!

Za wszystko niech będzie Pan Jezus uwielbiony.

Bardzo przepraszam, że taka opieszala jestem na pisanie, że do tej chwili Ojcu nie odpisałam. Ślicznie dziękuję za listy, za radę, wskazówki, lecz nadewszystko za modlitwę, której mi tak bardzo potrzeba, bo ciężkie chwile Bóg mi każe przeżywać.

Nie wiem czem się Ojcu odwdzięczę w mej życiu za tyle miłosierdzia i dobroci okazanej mi we wszystkich ciężkich doświadczeniach i krzyżach, jakimi mię Bóg krzyżuje.

Ja jestem zupełnie poddana najsw. Woli Bożej lękam się jedynie grzechu, tego największego zła, a poza tem niczego więcej.

Już mi wszystko jedno co się ze mną stanie. Zdaje mi się że cały świat swym ciężarem gniecie mię do ziemi. Udręczenia duchowe częściowo ustały, ale natomiast ludzkie języki używają na mnie do woli...

Myślałam że sprawa lwowska już dla mnie skończona (oficjalnie tak), ale ludzie nie pozwolą mi choć kilka dni żyć w spokoju. Ojciec wie o tem, że z tą sprawą nie mam żadnego kontaktu, lecz za to tyle bajek powstało (180) że można się w nich utopić. Nigdy nie przypuszczałam, by tajemnica Spowiedzi była niedotrzymaną, a tym czasem tak jest, nie ze strony spowiednika, lecz ze strony spowiadającej się. U O.O. Dominikanów jest gniazdo bajek. Tam się wszystko przyjmuje do wiadomości czy prawda czy też nie. Ja z góry byłam na to przygotowaną, że jeżeli się wycofam od tej sprawy, to będę musiała ponosić konsekwencje. I tak się rzeczywiście stało, że wszyscy ręce umyli, a mnie zasypali najrozmaitszemi intrygami.

Nietylko w Krakowi, lecz i we Lwowie mną się zajmują. Nigdy nie przypuszczałam, że ten zaszczyt mnie spotka, by takie poważne osoby moją nicością i maleńkością się zajmowały?

Cieszę się Ojczy niezmiernie, że rzucono na mnie kamieniem potępienia i to jeszcze osoby tak wysoko wyposażone w dary przyrodzone i duchowe i postawione na wysokim stanowisku. Gdybym się spowiadała u O.O. Dominikanów, to wystarczyłoby mi zupełnie iść po rozgrzeszenie, a samej się nie oskarżać, bo mię tam już oskarżono.

O jak dobry jest P. Jezus, że tak ze mną postępuje. Dziękuję za to gorąco Bogu, że mię zachował, a częściowo uwolnił od niewolniczego jarzma względów ludzkich!

Tę wiadomość przyjąłam zupełnie spokojnie, jakby się to mnie nie tyczyło. Jest mi zupełnie obojętnem jak zemną ludzie postępują, ani jednego słowa bym nie powiedziała, by

się usprawiedliwić. Mogą mię wszyscy potępić i od siebie odrzucić, bo jestem godna pogardy i odrzucenia od Boga, za tyle zmarnowanych łask. (181) Zresztą nie dbam o ludzkie względy ani uznanie. Pan Jezus za wszystko mi wystarczy.

Zgorszono się ze mnie, ale to nic. Pan Jezus był samą świętością i doskonałością i gorszyli się z Niego, a cóż ja grzesznica...

Rzucono na mnie oszczerstwa, to choć tyle będę miała ofiarować P. Jezusowi, za moje grzechy i grzechy ludzkie. Nic nie wiem jak się te sprawy zakończą i co z tego wyniknie?... W każdym razie nic dobrego dla Zakonu, jeżeli członkowie tego Zakonu taki posłuch będą dawać plotkom i bredniom najrozmaitszem. O. Tomasz powrócił ze Szpit.. Donosiły mu te panie niestworzone rzeczy, więc jest też na mnie obrażony.

Niemoże się mi to w głowie pomieścić, że się chce ludziom czas trwonić na coś podobnego. Doprawdy Ojciec jest to bardzo śmieszne. Najwyżej, co Oni mogą mi zrobić... Ja mam sumienie spokojne wobec Boga, więc mi nic nie zależy na ich sądzie zupełnie nic. A jak mię zawezwą to im powiem kilka zdań, nie aby się usprawiedliwiać, lecz aby się mieli na baczności, ponieważ z takich rzeczy, może Zakon ponosić smutne konsekwencje...

Prawdopodobnie mam się widzieć z którymś Ojcem, ale napewno nie wiem.

Notatki poszlę Ojcu w tygodniu, tyle ile napisałam. Nie przypuszczałam, by Ojciec był tak nieubłagany w tym wypadku. Jak mię Pan Jezus kiedyś zapyta dlaczego tak postąpiłam, to powiem zupełnie śmiało Panu Jezusowi, że mi Ojciec dał taki rozkaz, że z posłuszeństwa to uczyniłam, (182) tylko byłoby mi żal bardzo Ojca jakby musiał z tego powodu mieć Ojciec nieprzyjemności.

Bardzo mi jest nieprzyjemnie z tego powodu że jeżeli pisze Ojciec bym załatwiła jakąś sprawę dla Ojca, to mię Ojciec przeprosza. Ojciec ma mi napisać i rozkazać, ale nie prosić i przeproszać. Niech więcej Ojciec tak nie pisze. Jest mi nieprzyjemnie, że nic nie mogłam pomóc w tej sprawie. Cieszę się że jest nadzieja otrzymania posady dla P. Maryni siostry Ojca – modlę się w tej intencji.

Polecam wszystkie sprawy i intencje Ojca Najśw. Sercu Jezusowemu codziennie. Ja również polecam się nadal modlitwom Ojca, bo naprawdę Ojciec jestem bardzo złą wobec Boga – taka jak syn marnotrawny. Gdyby nie modlitwy Ojca to bym się stoczyła w przepaść. Chwilami czuję się zmiażdżona do tego stopnia, że w cierpieniu moralnym bierze udział także ciało; do tego stopnia oddziaływa na mnie, że kazuja mi iść do lekarza co się zemną dzieje, że jestem chorą, a nie chcę się przyznać.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Przew. Ojciec najniższą służą
Rozalja Celakówna.

(183) J.M.J.

Sprawy sumienia

Przewielebny Ojciec!

Bardzo przepraszam, że tak piszę lecz inaczej nie potrafię, a dotego jeszcze tak późno. Nieskończenie dobry Pan Jezus dał mi Krzyż. Jestem po operacji. Operowano mię z Wielkiego Czwartku na W. Piątek późnym wieczorem To była dla mnie wielka Św. Godzina. Za ten dowód miłości P. Jezusa niczem się nigdy nie odwdzięczę.

(184) Ciężką noc Wielkopiątkową ofiarowałam P. Jezusowi w intencji Ojca. Przechodziłam okropne cierpienia fizyczne.

Życzenia najserdeczniejsze zasylałam Ojcu i bardzo ślicznie dziękuję za życzenia, list a przede wszystkim za modlitwy których cudowny skutek odczuwam.

Więcej Ojcu nie piszę, bo jestem b. słaba.
Polecam się modlitwom Ojca, ja z mej strony (185) chociaż b. niedoskonała cierpienia moje ofiaruję P. Jezusowi w intencji Ojca.
Jak Bóg pozwoli, a będę silniejsza to Ojcu napiszę.
Z głębokim szacunkiem i czcią pozostaję nadal Waszą Przew. Ojczy najniższą sługą
Rozalja Celakówna
Krak. 20.IV. 1935 r.

(186) +J.M.J.

Sprawy sumienia

Przewielebny Ojczy!

Niech za wszystko będzie P. Jezus uwielbiony.
Ślicznie dziękuję Ojcu za list, za okazane mi współczucie z powodu mej choroby, lecz na to nie zasłużyłam nigdy, by mi Ojciec tyle serca okazywał – nadewszystko dziękuję za modlitwy, których cudowny skutek odczuwam.

Cierpliwość w chorobie o ile ją jaką taką mam, zawdzięczam jedynie modlitwom Ojca. Dzięki Bogu jestem trochę zdrowsza ale jeszcze b. słaba sama o swoich siłach nie mogę iść. Obecnie leżę na Oddziale chorób wewnętrznych – przeniesiono mię z Chirurgji z powodu zapalenia płuc, które się wywiązało na 3-ci dzień po operacji. Siostra moja napisała Ojcu przebieg mej choroby, więc Ojcu jest wiadome, że operowana byłam na zapalenie ślepej kiszki. Ta choroba przyszła tak niespodziewanie na mnie, jak czasem przychodzi niespodzianie śmierć.

Ja też byłam już na wszystko przygotowaną.. Przed operacją jeszcze w Wielki Czwartek byłam zupełnie zdrową jeszcze przed południem. W południe dostałam tak okropnych bóli, że aż (187) mdlałam (choć przedtem nigdy w życiu nie zemdlałam, bo nie jestem skłoną na tego rodzaju rzeczy).

Spotkało mię to przy pracy. Lekarze ratowali mię zastrzykami – sprowadzili do mnie później chirurga, który orzekł że muszę być zaraz operowaną.

Może się to Ojcu nie będzie podobać, lecz przyznam się, że bardzo się ucieszyłam, że na Wielki Piątek chociaż tyle będę mogła cierpieć z P. Jezusem i w tym wypadku najzupełniej spokojnie przyjąłam tę wiadomość jako wyraźną Wolę Bożą, bo sama niczem się do tego nie przyczyniłam, by szkodzić zdrowiu.

Nieraz na myśl o operacji trochę mię dreszcz przechodził, lecz wówczas z zupełnie zimną krwią poddałam się temu zabiegowi – odając się całkowicie Bogu.

Ojczy Drogi! Ileż szczęścia mieści się w ochotnem i radosnem poddaniu się Woli Bożej – nigdy nato nie zasłużyłam, by P. Jezus w ten sposób ze mną postępował.

Jak słodkiem było i jest dla mnie łóżko szpitalne o tem wie tylko P. Jezus i ja, a teraz Ojcu przyznaję się, lecz więcej nikomu, bo by się chyba ze mnie zgorszyli ludzie.

Nie dlatego to Ojczy piszę jakobym się cieszyła że leżę w łóżku beczynnym, bo co wycierpiałam po operacji z powodu szalonego kaszlu i zapalenia płuc które b. źle wpływały na ranę, o tem wie tylko P. Jezus...

Przyznam się Ojcu, że noc Wielkopiątkowa aż do drugiego święta wielkanocnego były straszne dla mnie... (188) Staralam się jednak całą siłą woli sprawiać P. Jezusowi radość przez miłosne przyjęcie Krzyża, lecz modlić się nie mogłam bo nie miałam ani jednej siły fizycznej, tylko powtarzałam P. Jezusowi że dla Niego chcę cierpieć.

Nie wiem jak długo pozostanę w szpitalu krócej nie jak 2 tygodnie, a już leżę 3 tygodnie. Święta Wielkanocne w łóżku majowe nabożeństwo do Matki Najśw. w łóżku – niech za to Jezus będzie uwielbiony!

Co słyhać u Ojca – jak się Ojciec czuje i co jest ze zdrowiem Ojca?

Nigdy Ojciec na temat swój nic nie pisze albo b. niewiele widocznie Ojciec się mię obawia, że niema do mnie zaufania...

Wprawdzie ja nie żądam tego, by Ojciec mi o sobie szczerze pisał, bo taka rzecz byłaby zuchwałością z mej strony, lecz b. chętnie wszystko podzielał z Ojcem i modłę się w tej intencji.. Bardzo przepraszam, że tak napisałam, lecz jestem szczerą wobec Ojca... Czy przypadkowo nie przyjedzie kiedy Ojciec do Krakowa – chciałabym się przed śmiercią chociaż raz z Ojcem widzieć.

Jak przyjdę do sił to napiszę Ojcu więcej narazie nie mam siły – mogę usiąść w łóżku chwilkę, ale długo nie. Chciałam jednak, własnoręcznie napisać Ojcu kilka zdań. (189) Polecam się nadal modlitwom Ojca – ja z mej strony codziennie się modłę i wszystkie przykrości wpływające z mej choroby ofiaruję P. Jezusowi w intencji Ojca, za moje grzechy i również jako wynagrodzenie P. Jezusowi, za grzechy świata.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Przew. Ojczy najniższą służą

R. Celakówna.

Krak. 8.V. 1935 r.

Ucałowanie rącek Ojcu od siostry.

P.s. O ileby Ojciec pisał to dla pewności otrzymania listu proszę adresować na stary adres ul. Mikołajska.

(190) +J.M.J.

Kraków 26.V. 1935 r.

Sprawy sumienia.

Przewielebny Ojczy!

Za wszystko niech będzie, cześć i uwielbienie Jezusowi!

Serdeczne Bóg zapłać, za list, modlitwy, nadewszystko, za Mszę św. w mej intencji odprawioną. Doprawdy Ojczy, bardzo mię to zawstydzia, że się tyle Ojczy poświęca dla mej duszy, nigdy na to niczem nie zasłużyłam i długu wdzięczności względem Ojca do śmierci nie potrafię wyrównać.

Bardzo się ucieszyłam, że Ojczy jest zdrowy, że się dobrze czuje.

Ze Ojczy ma zdrowe nerwy po tylu godz. pracy w Konfesjonale jest to szczególniejsza łaska Boża, bo mam wrażenie, że słuchanie spowiedzi nie należy do przyjemności – przypuszczam, że Ojczy ma dużo penitentów więc i słuchanie spowiedzi przedłuża się na całe godziny.

Ja proszę Pana Jezusa o wszystkie potrzebne łaski dla Ojca i jeżeli P. Jezus chce niech ja choruję, a Ojczy będzie zdrow – ufam bardzo P. Jezusowi, że przyjmie moją ofiarę.

Ja już opuściłam łóżko chorych. Czuję się lepiej lecz jestem b. osłabiona. otrzymałam urlop zdrowotny na 1 mies. lecz czy po miesiącu będę mogła pracować, to nie wiem... Jadę do domu. (191) Nie przejmuję się niczem ponieważ jestem przekonana, że tak się stanie i stać się musi jak Bóg chce. Wola Boża jest dla mnie najdroższą i chcę Ją za łaską Bożą wypełnić choćby za cenę mego życia – cieszę się tak samo z choroby jak i ze zdrowia; ani jeden raz nie prosiłam P. Jezusa o zdrowie w ten sposób, że chcę być zdrowa, lecz tylko pod tym warunkiem, o ile jest w tem Wola Boża.

Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz pragnie by się nawrócił i żył, więc mię pozostawił jeszcze przy życiu, bym mogła czynić pokutę i lepiej służyć Mu, bo do tej chwili byłam sługą nieużyteczną, jak ów sługa ewangeliczny, który nie chciał pracować zakopując talent w ziemię, za to go spotkało odrzucenie.

A cóż dopiero ze mną by się stało, która marnowałam łaski Boże, te drogie talenty – o Boże bądź miłościw mnie największej grzesznicy! Pan Bóg daje ciężkie krzyże, by obudzić duszę ze snu duchowego w którym jest pogrążona, aby się upamiętała i poprawiła życie swe, więc i zemną w ten sposób postąpił, za co niech będzie uwielbiony.

Bardzo proszę Ojca o modlitwę, by P. Jezus dał mi łaskę szczerego nawrócenia, bym umiała korzystać z łask Bożych, z których kiedyś ciężki trzeba będzie zdać rachunek.

Pisze mi Ojciec bym posłała notatki, więc je Ojcu posyłam 27.V. Ojciec żąda odemnie nadzwyczajnych rzeczy. Lepiej jest Ojciec umrzeć niż o sobie pisać – nie mogę bez łez o tem myśleć. Czynię to z miłości ku P. Jezusowi i przez posłuszeństwo dla mego Kierownika duszy, lecz Ojciec czegoś mię lęk i bojaźń ogarnia. (192) Nieraz myślałam, że Ojciec da się uprosić, by tego nie czynić, lecz się tu bardzo zawiodłam. Bardzo proszę, by się Ojciec przychylił do mej prośby, i te notatki po przeczytaniu spalił, abym się mogła uspokoić. Dotąd nie będę chyba spokojną dopokąd mi Ojciec nie napisze.

W tem miejscu jestem tak ostrożną, by nikt nie dostał w swe ręce mego pisma, ani jednej kartki. Chcę by po mej śmierci ani śladu ze mnie nie pozostało, by mię nikt nie wspomniał, że kiedyś istniałam na ziemi. Kocham bardzo życie ukryte, zapomniane od całego ogółu ludzkiego. Pan Jezus oderwał moją duszę nie tylko od obcych ludzi, ale i od rodziny. Kocham b. rodzinę, lecz nie jestem do niej przywiązana, by się niepokoić, że może w krótkim czasie opuszczę wszystkich.

Pan Jezus za wszystko mi wystarczy, więc gorąco pragnę przejść przez życie znana tylko wyłącznie Bogu i umierać ogołoconą ze wszystkiego.

Więcej nie piszę, bo nie mam dużo sił. O ile by Ojciec napisał mi list to adres podaję niżej.

Polecam wszystkie sprawy Ojca codziennie Matuchnie Najśw., a przez nią składam w Najśw. Sercu Jezusowem.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Przew. Ojciec najniższą sługą
R. Celakówna.

Adres: Jachówka – Maków Podh.

(193) P.s. O ile mi Bóg da zdrowie możebym się kiedyś później odważyła pojechać do Torunia pod tym warunkiem, że Ojciec mi napisze czy z tego powodu nie będzie Ojciec ponosił przykrych konsekwencji; czy Ojciec nie ma nic przeciw temu i Przełożeni – bardzo proszę niech mi Ojciec wszystko szczerze napisze.

Oświadczam Ojcu wobec Boga żebym wołała umrzeć, aniżeli tam jechać i przykrość zrobić Ojcu i Przełożonym. Ja napisałam Ojcu zupełnie szczerze wszystko.

(194) +J.M.J.

Maków Podh. 25.VI. 1935 r.

Sprawy sumienia.

Przewielebny Ojciec!

Serdecznie dziękuję za list, lecz nadewszystko za modlitwy, przez które zyskuję wiele łask, lecz niestety nie korzystam z nich należycie.

Co słychać u Ojca, bo ani jednego słowa Ojciec nie napisał, czy jest Ojciec zdrowy. Czy Ojciec jedzie w tym roku gdzie na wakacje, czy też pozostaje w domu jak przez inne lata?

Z okazji Imienin Ojca przesyłam najserdeczniejsze życzenia: najobfitszych łask Bożych, by Ojciec przez pracę z łaską Bożą doszedł do najściślejszego z P. Jezusem zjednoczenia tu na ziemi przez miłość i osiągnął ten stopień świętości, który Ojcu przeznaczył Bóg. Modłę się codziennie, by Ojciec doszedł do najwyższej doskonałości i Wiem, że P. Jezus nietylko da Ojcu tę łaskę, lecz ją już dał w stopniu wysokim. Dalej życzę Ojcu zdrowia do pracy kapłańskiej i spełnienia wszystkich życzeń Ojca.

Msza św. w intencji Ojca odprawi się w Częstochowie u Matuchny Najśw.

Ja przebywam dalej w domu. Czuję się znacznie lepiej – prawie, że dobrze. Mam urlop do 13.VII. Lekarz Ubezp. Społecz. w Makowie chce mi jeszcze przedłużyć urlop do końca lipca, lecz ja trochę się lękam brać tak długiego urlopu, ponieważ niema za mnie zastępstwa. Na 13.VII. upłynie prawie 3 mies. jak nie pracuję. (195) Co prawda ja byłam ciężko chora, jak się później okazało, wiele osób osądziło mię na śmierć. Nie umarłam, bo nie było w tem Woli Bożej. Co do śmierci i życia byłam zupełnie zdana na Wolę Bożą, nie pragnęłam ani jednego ani drugiego, lecz wypełnienia tej Najśw. Woli Bożej.

Bardzo proszę Ojca o radę co mam czynić, przedłużyć urlop czy też nie. Chętnie bym Ojciec przedłużyła czas wypoczynkowy, lecz w Szpitalu, by się na mnie gniewali, że tak mię długo niema, że się muszą męczyć z powodu mnie.

Ja prosiłam, by wzięli za mnie zastępstwo, lecz lekarze nie chcą żadnego zastępstwa, że uczyć nie będą, a w tym dziale takiej osoby coby tę pracę znała niema narazie.

Jeszcze jedna sprawa: kilkakrotnie lekarze mi oświadczali, że o ile chcę być zdrową, to muszę zrezygnować z tej pracy z powodu braku powietrza. Ja to doskonale czuję, że mi wcale nie służy powietrze w Szpitalu, lecz tu chodzi nie o moje zdrowie, ani życie, lecz o spełnienie Woli Bożej.

Zdaję sobie sprawę z tego, że jestem na tej placówce z Woli Bożej, więc mi Wola Boża jest droższą bezporównania nad zdrowie i życie.

Lekarze patrzą się na życie z punktu widzenia czysto ludzkiego, ja patrzę na życie z punktu widzenia Boga, więc wcale nie myślę o opuszczaniu tej placówki, bo bym się naraziła na ogromny niepokój sumienia i napewno wykoleiłabym się z drogi Woli Bożej. Wiem, że mi życzone dobrze co do zdrowia, bo to były osoby naprawdę życzliwe dla mnie, lecz mnie wcale o to nie chodzi by żyć długo, chcę tylko dopóki żyję na ziemi jak najlepiej wypełnić Najśw. Wolę Bożą, a więcej to mi na niczem nie zależy.

(196) Jestem przekonana, że Ojciec potwierdzi moje zdanie, bo mniej więcej jestem już znaną Ojcu. Inaczej nie mogę Ojciec postąpić, bo bym sprawiła przykrość P. Jezusowi, bo wiem napewno, że tak chce P. Jezus, abym tu była dalej, ponieważ jest ta placówka dla mnie najodpowiedniejszą na pokutę za moje grzechy. Wiem to dobrze, że zdrową już nigdy nie będę, ale mnie to wcale nic nie obchodzi, i o tem nigdy nie myślę.

Bardzo proszę Ojca o modlitwę, by się na mnie całkowicie i zupełnie wypełniła Najśw. Wola Boża, bym mojem życiem sprawiła radość P. Jezusowi.

Ojciec, ja bardzo przepraszam, że tyle kłopotu swemi sprawami Ojcu sprawiam. Jak przeczytałam list z dnia 10.VI. to mi już wystarczyło, by zrozumieć ostatecznie jak bardzo obciążam Ojca sobą.

Ojciec ma tyle pracy, już ponad siły, a tu jeszcze taki nieznośny ciężar...

Bardzo przepraszam że wspomniałam Ojcu o Toruniu lecz wskutek tego wszystkiego nie mogę jechać, bo doprawdy zgrzeszyłabym przeciw miłości bliźniego chyba bym ani odrobiny nie miała litości nad Ojcem jakbym jechała.

Dziękuję Ojcu serdecznie za szlachetne serce, lecz już bym się na jazdę do Ojca nie odważyła. Aby Ojca tak nie nadużywać możeby wystarczyło napisać list co 3 mies. Przyznaję się zupełnie szczerze, że mam wyrzuty sumienia, że nadużywam dobroci Ojca. Ojciec, ja się

ograniczę i zastosuję do wskazówek, które mi Ojciec poda w następnym liście, bo to jest za dużo tego dobrego...

(197) U nas umarł śp. Przew. Ks. Prałat J. Leja. Przez śmierć Jego Maków dużo stracił. Wola Boża. Oby P. Jezus dał jak najwięcej takich świątobliwych Kapłanów. Na pogrzebie Jego było około 80-ciu Ks.Ks. między nimi kilku O.O. Redemptorystów z czego się bardzo ucieszyłam.

Polecam się nadal modlitwom Ojca, ja też jak umię modłę się we wszystkich intencjach Ojca.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Przew. Ojczy najniższą służą
R. Celakówna

(198) +J.M.J.

Przewielebny Ojczy!

Niech Wola Boża będzie zawsze wielbiona i doskonale spełniana.

Serdecznie dziękuję Ojcu za bardzo smutny list.

Tą wiadomością niezmiernie się zmartwiłam, ufam jednak Panu Jezusowi, że ta choroba przeminie. Ojciec pisze, że ma wielkie bóle w kiszkiach po lewym boku, że lekarz stwierdził podrażnienie ślepej kiszki. Mnie się zdaje, że to nie jest ślepa kiszka, bo wówczas byłyby bóle (199) w prawym boku, ponieważ ślepa kiszka mieści się po prawej stronie. Szkoda, że Ojciec wcześniej nie pojechał do szpitala, bo z takich rzeczy łatwo może się wywiązać ropa.

Z góry wiedziałam, że Ojciec doskonale jest zdany na Wolę Bożą. To wiedziałam i jestem przekonana, że całe życie Ojca jest doskonale poddane tej Najśw. Woli Bożej.

Ojciec jest jednym z świętych Kapłanów, których się dzisiaj nie często spotyka.

Bardzo Ojca proszę o powiadomienie mię o stanie zdrowia; nie będę się mogła doczekać wiadomości od Ojca. Jakby Ojciec był, słaby niech Ojciec poprosi Siostry, lub kogoś innego o napisanie kilku zdań, chociaż tego nie życzę widzieć, by (200) inna ręka, a nie Ojca pisała list, bo to już jest bardzo smutne.

Jakby Ojciec miał pozostać na dłuższy czas w Szpitalu, to bym chciała Ojca odwiedzić, o ile to jest możliwym tam w Lecznicy.

Będziemy się gorąco modlić o zdrowie Ojca, bo ufam Panu Jezusowi, że jest Wolą Jego, by Ojciec zdrowy powrócił do domu.

Ja też proszę Ojca choć o jedno westchnienie do Jezusa za mą bardzo nędzną duszę.

Ta choroba tak przyszła niespodzianie na Ojca, jak też i na mnie. Oby się Jezus zmiłował i dał tę (201) łaskę, by Ojca nie operowano. Ojczy Drogi! Gdyby chciał Pan Jezus to bym się dała jeszcze raz zoperować i jedno zapalenie płuc przejść, by Ojca od tego uwolnić.

Ta wiadomość więcej mię dotknęła niż wszystkie inne Krzyże, jednak za wszystko dziękuję P. Jezusowi.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję Waszą Przew. Ojczy nadal najniższą służą.

R. Celakówna.

Maków 3.VII. 1935 r.

(202) +J.M.J.F.

Kraków 8.VIII. 1935 r.

Sprawy sumienia.

Przewielebny Ojcze!

Za wszystko niech Pan Jezus będzie uwielbiony.

Bardzo przepraszam, że zaraz nie odpisałam na list, który otrzymałam 2.VIII. i na ten co otrzymałam z Poznania. Na list z Poznania nie odpowiedziałam ponieważ nie wiedziałam czy Ojciec jeszcze pozostał, czy też wyjechał do Torunia.

Bardzo się ucieszyłam, że Ojciec powoli przychodzi do zdrowia i że choroba nie była niebezpieczna.

P. Jezus przedobry wie co robi...

Ja w moich najniegodniejszych modlitwach polecam wszystkie sprawy Ojca P. Jezusowi, a wiedząc o tem, że jestem niegodną łask Bożych prosiłam o odprawienie Mszy św. w intencji Ojca, bo co innego jest modlitwa dusz świętych, i Najśw. Ofiara Mszy św., a co innego modlitwa grzesznika takiej nikczemnej duszy jaką ja jestem. Jak się Ojciec czuje – czy niema obawy powrotu choroby? Ufam P. Jezusowi, że to wszystko dobrze przemienie.

Dziękuję gorąco Bogu, że nie musiano wykonywać zabiegu operacyjnego, bo operacja pociąga za sobą smutne następstwa: nie być operowanym lecz ponosić konsekwencje jest trochę trudniej, ale jakby P. Bóg chciał, to bym się pozwoliła codziennie operować dla uwielbienia i wypełnienia (203) Najśw. Woli Bożej. Przypuszczam, że Przełożeni wyślą Ojca na jakiś przeciąg czasu na wypoczynek, bo to jest koniecznie wskazanem. Ojciec musi koniecznie uważać na swoje zdrowie, zachować odpowiednią dietę, by uniknąć przykrych następstw, bo z żołądkiem i kiszkaami to jest trudna sprawa.

Przełożeni powinni wyznaczać Ojcu codziennie przynajmniej 2 – 3 ch godz. na spacer, bo Ojciec jest uwięziony jak w kryminale. Ja nieraz o tem myślę, że to nie wyniknie na korzyść zdrowia Ojca. Byłoby co pisać na ten temat...

Czy Ojciec wie co o p. względnie S. General. S.S. Betanek Żurowskiej? Gdzie ona przebywa jak się jej tam powodzi – czy jest zadowolona, bo ja nic o niej nie wiem. O ile Ojciec będzie do niej pisał to ją proszę odemnie serdecznie pozdrowić. W Krakowie nic nie wspominają o tem Zgromadzeniu. Jestem przekonana, że jeżeli jest Wola Bożą, by to Zgromadzenie nowe powstało ku większej chwale Bożej, to pomimo największych trudności Bóg je podtrzyma i pozwoli się rozwinąć.

Ja powróciłam do pracy 15.VII. Jestem zdrową, tak jak Bóg chce, lecz prawdopodobnie nigdy zdrową nie będę. Nic się tem nie przejmuję, bo moje życie i ja zupełnie jestem zależną od Woli Bożej, którą przekładam nad moje życie i zdrowie. Proszę Ojca bardzo o modlitwę, by mi P. Bóg udzielił dużo siły męstwa i cierpliwości, lecz nadewszystko doskonałej miłości i radosnego poddania się Najśw. Woli Bożej we wszystkim.

Gdy byłam w domu w czasie mej nieobecności Bóg dopuścił na mnie stratę materialną, bo (204) mię okradziono prawie zupełnie ze wszystkiego.

Polecam również modlitwom Ojca moją siostrę b. ciężko chorą.

Za wszystko i we wszystkim niech będzie uwielbiona Najśw. Wola Boża – co Bóg chce, niech uczyni ze mną.

Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Przew. Ojczy najniższą sługą –
R. Celakówna

(205) +J.M.J.

Kraków 23.IX. 1935 r.

Sprawy sumienia.

Przewielebny Ojcze!

Najserdeczniej dziękuję za listy, lecz przede wszystkim za modlitwy i życzenia. Składam za nie serdecznie Bóg zapłać. Nie mam się czem odwdziaczyć jak tylko moją niegodną modlitwą i pracą koło chorych, którą się podzielę z Ojcem do końca mego życia.

Nie pisałam długo ponieważ czekałam na wynik kilku spraw chcąc dać Ojcu definitywną wiadomość lecz nie mogę się końca doczekać.

Bardzo się cieszę, że Ojciec jest zdrowy. Ojciec jest potrzebny na ziemi dla wielu dusz nietylko dla swego uświęcenia – więc P. Jezus udzieli (206) Ojcu zdrowia. U nas grasuje tyfus brzuszny, kilkanaście osób z naszego Szpitala choruje – niewiadomo czy mię P. Bóg oszczędzi. Siostra moja też chora na tyfus – leży już blisko 2 miesiące w Szpitalu. Zdawało się że umrze, lecz jest jej lepiej. Dziękuję Ojcu za modlitwy, a w zamian swoją chorobę ofiaruję P. Jezusowi w intencji Ojca. Choroba mojej siostry była dla mnie bez porównani boleśniejsza niż moja lecz dziękuję P. Jezusowi za wszystko z całego serca.

Najsłodszą rozkoszą jest dla duszy cierpieć z radością i całkowitem poddaniem się Najśw. Woli Bożej.

Krzyż i najśw. Sakrament te dwa czynniki uświęcają nasze dusze, o ile my je należycie rozumiemy. Z Krzyża Chrystusowego i najśw. Eucharystji jak z katedry uniwersyteckiej słyszymy najwznioślejsze wykłady o miłości P. Jezusa ku naszym duszom. (207) Wiem, że Ojciec bezporównania lepiej niż ja rozumie życie wewnętrzne i jak niebo od ziemi jest oddalone, tak samo ja pod tym względem jestem daleką od Ojca.

To tylko mogę powiedzieć że przez częste zbliżanie się do Pana Jezusa w najśw. Sakramencie poznawałam wartość cierpienia i wyznaję Ojcu jako Kierownikowi mej duszy, że cierpienie przestało być dla mnie cierpieniem, ponieważ z niego wypływa rozkosz niewypowiedziana.

Ukrywam to przed ludźmi, bo może by mi powiedzieli, że jestem nie przy dobrych zmysłach i nie żałuję osób, które P. Bóg nawiedza cierpieniem.

Że Zgromadzenie Ks.Ks. Przemienienia Pańskiego i S.S. Betanek zostało unieważnione i zwinięte, wcale się tem nie zdziwiłam. Z góry było widoczne, że się tak stanie. (207) Rozmawiając kilka razy z S. Generalną Jadwigą Marią Żurowską, niezmiernie mię uderzyło kilka zdań z jej rozmowy tak, że straciłam zupełnie zaufanie, lecz nigdy nic Ojcu nie wspominałam, bo może by Ojciec myślał, że chcę zrobić jakie płoćki, a tem więcej, że Ojciec jest jej Kierownikiem.

Czy Ks. J. Małysiak nie miał pięknego pola pracy w Zgromadzeniu Ks.Ks. Salwatorianów? Chęć przełożenstwa pokazania swych zdolności jeszcze to wszystko nie dowodzi że nas Bóg powołuje na założycieli.

W Krakowie duchowieństwo świeckie i Zakonne bardzo ubolewa, że Ks. J. Małysiak tak postąpił.

Zobaczy Ojciec jak się to wszystko zakończy. Jeżeli pod gmach nie ma głębokiego i silnego fundamentu, to taki gmach runie bez wątpienia – jeżeli w życiu naszym nie ma tej głównej cnoty pokory, to się napozór najświętsze dzieła nie ostoją. (209) Zresztą niech się tak stanie, jak Bóg chce.

Ja od pierwszej chwili nie miałam przekonania do tego zgromadzenia, ani Założycieli.

Wolałabym ulice zamiatać niż tam pójść, ani też nikogo tam bym nie skierowała. Bardzo przepraszam, że tak piszę; oby Bóg uchwalił Ks. Małysiaka od rozbicia się ponieważ z takiego załamania się bardzo często smutne konsekwencje są...

Co mię do tego zraziło będzie wiedział i wie tylko sam Bóg nikomu tego nigdy nie wyznam.

Polecam się modlitwom Ojca, by Jezus udzielił mi pokory i jeszcze raz pokory... (210) Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Przewielebny Ojcze najniższą sługą

(211) +J.M.J.

Kraków 15.X. 1935 r.

Sprawy sumienia.

Przewielebny Ojcze!

Zawsze i we wszystkim niech będzie uwielbiony P. Jezus!

List od Ojca otrzymałam, za który najserdeczniej dziękuję. Dziękuję przede wszystkim za modlitwy i za tyle Mszy św. w mej intencji odprawionych, za co się nigdy w mem życiu nie potrafię Ojcu odwdziaczyć – ufam jednak P. Jezusowi, że On za mnie wyrówna dług wdzięczności względem Ojca.

Obecnie mam urlop. Wczoraj powróciłam z Makowa chcąc przez kilka dni które mi jeszcze pozostają Rekolekcje św. odprawić, bo przez cały rok wiele bałaganu narobiło się w mej duszy, więc teraz przy świetle łaski Bożej trzeba wszystko naprawić.

Przypomniał mi się żywo czas zeszłorocznych Rekolekcji, które pod kierownictwem Ojca odprawiałam była to niezwykła łaska Boża dla mnie, która już może nigdy więcej nie będzie mi dana.

Za wszystko wielbię Najśw. Wolę Bożą, która jest zarazem i najmądrsza. Pragnę tylko tego, czego chce Bóg. Już nigdy bym się nie odważyła jechać do Ojca i tam Ojcu dokuczać i tyle czasu zabierać; nieraz mocno tego żałuję że pojechałam do Torunia. Ojciec jest bardzo delikatny, by otwarcie powiedzieć, że nie, a ja się sama nie domyśliłam.

Lecz teraz już szkoda się nad tem zastanawiać, bo co się stało, już się więcej nie odstanie. (212) Teraz tylko bardzo proszę o modlitwę, bym z tych dni świętych jak najwięcej odniosła pożytku dla mej duszy.

Program do odprawienia Rekolekcji dał mi O. Tomasz Dominikanin. Do Ojca Tomasza chodzę do Spowiedzi św.

O. Tomasz doskonale poznał się na tych paniach co tyle społecznie działały, że w tem więcej było intencji zewnętrznych niż wewnętrznych. Zresztą otrzymałam bezpośrednie wskazania od Boga, by się spowiadać u Ojca Tomasza – to mi już zupełnie wystarczy. Kierownictwo O. Tomasza jest zgodne z kierownictwem Ojca a ja się czuję bardzo spokojną.

Gdy sprawy lwowskie się gmatwały, wówczas miałam tę myśl, by się nie spowiadać u O.O. Dominikanów, ale obecnie wszystko się dobrze złożyło więc nie mam powodu chodzić gdzieindziej.

O. Tomasz chorował długo z tego powodu nie spowiadał więcej jak pół roku. Prawie w tym czasie spowiadałam się u O. Dominika Augustianina, lecz O. Dominik już wyjechał z Krakowa do Bawarii, ponieważ jest rodowitym Bawarczykiem więc tęsknił za swoją Ojczyzną.

P. Jezus tak kierował, abym się spowiadała u O. Tomasza, więc pod tym względem nie mam żadnej wątpliwości co do zgodności z Wolą Bożą. Niech Ojciec dziękuje za mnie i ze mną P. Jezusowi, że mię P. Jezus skierował na tor właściwy.

Wszystko, co od Boga otrzymuję zawdzięczam modlitwom Ojca, jestem o tem dobrze przekonana. Ojciec najwięcej się do tego przyczynił, że mam dobrego świętego Spowiednika.

Co u Ojca słyhać? – Czy Ojciec myśli kiedy do Krakowa powrócić? Przecież to jest niemożliwem by Ojciec dalej pozostawał w Toruniu jak zamurowany. Ja ufam bardzo P. Jezusowi i proszę Go by Ojciec powrócił do Krakowa. (213) We wszystkim niech się dzieje Wola Boża – co Bóg daje, to jest najlepsze.

Stan mej duszy obecnie jest i od dłuższego czasu napełniony wielkim spokojem wewnętrznym. Pan Jezus przedobry tyle łask mnie najniegodniejszej daje pomimo mej niegodności i nędzy ogromnej.

Co do S. Przełożonej J. Marji Żurowskiej, jakżesz ja mogę wydawać sąd – ja nie chcę o nikim sądu wydawać bo może bym się pomyliła.

Ja chciałam mieć do niej zaufanie i przekonanie, lecz nie mogę tego w sobie wyrobić. Z powodu tego byłam trochę niespokojną więc moją obawę przedstawiłam O. Tomaszowi (o Ojcu nic nie wspomniałam) więc O. Tomasz powiedział mi takie zdanie, że On też do tego rodzaju osób nie ma zaufania i boi się osób górnomyślących o sobie, pewnych siebie i pragnących zajmować jakie przełożęństwo. Dalej mi mówi by mię Bóg uchował od myśli nawet, by się nad innych przenosić. Ja Ojcu zupełnie szczerze piszę, że osoba która ma o sobie wysokie mniemanie chociażby cuda czyniła to nie wierzę w jej świętość.

Nie wiem czy Ojca to nie uderzyło nigdy, że S. P. Żurowska nigdy nie może dłużej w jednym miejscu pracować, że jej posady wymawiano. Niech Ojciec w to uwierzy, że jeżeli mamy w sobie przekonanie do siebie i do owych zdolności, to nie potrafimy poddać naszej woli pod Wolę naszych przełożonych i będziemy im narzucać nasze osobiste poglądy i myśli więc nakoniec takie konsekwencje wypływają z tego, że razem pracować nie możemy. O. Tomasz zabronił mi jakieś kontakty trzymać z osobami przywiązanymi i zakochanymi w swych poglądach.

(214) Ojciec przecież lepiej o wiele zna S. Przełożoną J.M. Żurowską i jest tak daleko jak niebo od ziemi swą nauką, wiedzą i doświadczeniem oddalony odemnie, więc moje o niej powiedzenie jest zupełnie dla Ojca niepotrzebne, więc do mojego spostrzeżenia niech Ojciec nie przywiązuje żadnej wagi.

Ja wiem, że S. Przeł. J.M. Żurowska jest świętą i niech Jej da tę łaskę P. Jezus, ale mnie Bóg nie dał zrozumienia jej świętości, bo ja nawet mówić z nią nie umię gdyż jestem zupełnie prostą duszą. O absolutnej świętości dusz ja swem prostym rozumem nie rozumię.

Ojcie Drogi – ja tego nie pisałam dlatego, by zrobić jakie nieporozumienia między nią a Ojcem niech mię Bóg od tego obroni. Wołałabym zupełnie ja się usunąć od Ojca, niż jej jakąkolwiek przykrość zrobić. O ile moje spostrzeżenie jest mylne, to bardzo uprzejmie proszę uwagę mi zwrócić, to jednak zaznaczam Ojcu, że do osób wysoko myślących o sobie i przekonanych o swej osobistej świętości nie mam zaufania, ani przekonania zgoła żadnego. Do tego Zgromadzenia niema nikt zaufania. Mówiło mi kilku księży a między niemi O. Tomasz, że to tylko ośmiesza i szkodę przynosi innym Zakonom a w końcu przykre konsekwencje z tego powodu ponoszą wszyscy Kapłani. Zresztą Ojciec widzi dobrze rozkwit tego Zgromadzenia...

Chce Ojciec bym napisała swoje wspomnienie o ś.p. Ks. Prałacie J. Lei z Makowa. Znałam go bardzo dobrze. Spowiadałam się często u niego. Był to Ojciec kapłan b. prosty pokorny mało mówiący lecz za to wiele czyniący dobrego.

Dusza Ks. Prałata była czysta jak kryształ, więc kochał też czystość bardzo, kochał też bardzo te dusze, które były naprawdę P. Jezusowi oddane (215) i niemi w szczególniejszy sposób zajmował się. Był wytrawnym Spowiednikiem i znawcą dusz. Sam b. pokorny w szczególniejszy sposób kładł nacisk na pokorę. Brzydził się niezmiernie pychą i każdą wyniosłością – surowo ją też gromił u swych penitentek. Przy konfesjonale dawał zawsze za przykład Najśw. Marję Pannę: najczystsza i najpokorniejsza, a z Marją prowadził do Najśw. Sakramentu wskazując Pana Jezusa ten cud niezrównanej pokory, cichości zapomnienia siebie itd.

Wiele osób nie rozumiało życia ks. Prałata zdawał się być zamkniętym w sobie i mało się udzielającym.

Mnie w szczególniejszy sposób uderzyła Jego niezwykła prostota. Był kapłanem nie przeciętnym, owszem doskonałym. Miłość do P. Jezusa u tego wielkiego, cichego, pokornego a niezrozumianego (216) Kapłana była wprost heroiczna. Sprawy Jezusowej bronił z wielką odwagą nie licząc i nie patrząc nigdy na ludzi – na żaden wzgląd ludzki – gdzie zaszła tego potrzeba czy na ambonie, czy w konfesjonale czy prywatnie.

Nie znosił tej dzisiejszej zwariowanej inteligencji hołdującej dzikiej modzie, nie lękał się wprost na ambonie wytykać im wady i gorszące postępowanie, był tak bezinteresowny że Jego obchodził tylko Bóg, i dusze ludzkie, bo te są stworzone przez Boga i odkupione przenajdroższą Krwią Jezusową. Narazie tyle Ojcu napisałam. Bardzo Ojca przepraszam o ile wczem obraziłam. Polecam się nadal modlit. Ojca. Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję nadal Waszą Przew. Ojcie najniższą służą

R. Celakówna.

(217) J.M.J.

Kraków 17/XII. 1935 r.

Przewielebny Ojcie Magistrze!

Bardzo przepraszam, że ośmieliłam się jeszcze raz napisać kilka zdań – poczuwam się jednak do obowiązku by podziękować za kilkuletnie kierownictwo duszą mą. Wiem, że Ojcu zrobiłam Ojcu wielką przykrość pisząc tak pikantny list, więc słusznie Ojciec się może na mnie obrazić. Wprawdzie nie pisałam dlatego, by Ojcu zrobić przykrość nie – Broń Boże! (218) Napisałam tylko to, co myślałam. To samo bym wszystkim powiedziała. Czyby nie lepiej uczyniła P.J. Żurowska, żeby wcale tam nie poszła?

Przecież to było jasnym że to Zgromadzenie się nie ostoi. Mnie o tem wiele razy mówili O.O. Jezuci że zobaczą w krótkim czasie co z tego wyniknie.

Gdy się jeszcze spotkam z P. Jadwigą Żurowską jak przyjedzie do Krakowa, to ją przeproszę, (bo teraz jak widziałam się z nią, to nie było czasu na rozmowę) za to, że bardzo ostry sąd o niej wydałam. Ojca też również bardzo przepraszam za moje ubliżenie Ojcu i P.J. Żurowskiej.

Pan Bóg odkrył teraz przed Ojcem całą złość i Nędzę mej duszy więc słuszną jest rzeczą by mię (219) wszyscy odepchnęli i wzgardzili mną. O jedno Ojca Magistra b. proszę, by wszystkie moje kartki pisane spalił, z miłości ku P. Jezusowi, by najmniejszy ślad po mnie nie pozostał.

Ja się z tego szczerze wyspowiadałam, ufam, że mi P. Jezus, przebaczy, bo Jego miłosierdzie jest nieskończone.

By Ojcu choć w minimalnej części się wywdzięczyc będę się modlić do końca mego życia w intencji Ojca, jak długo mi go zostaje – nie wiem. Czuję, że się ma ku wieczorowi...

Wielka i nieoceniona jest łaska Boża święty i mądry Kierownik, lecz jak Bóg Go odmówi, to się chętnie mamy poddać Jego Najśw. Woli.

Za wszystko niech Pan Jezus będzie uwielbiony! Ja na wszystko byłam i jestem przygotowaną, (220) co Bóg raczy na mnie zesłać, albowiem na tej ziemi wszystko się musi skończyć.

Bardzo się tem cieszę, że Ojciec Magister będzie nareszcie miał o mnie teraz proste i jasne pojęcie jako naprawdę wielkiej grzeszniczki.

O jak dobry jest Bóg! Gdy Ojciec będzie się modlił o nawrócenie grzeszników b. proszę jeszcze choć raz włączyć duszę mą w te modlitwy, bym mogła żyć całe moje życie jakie mi jeszcze pozostaje tylko dla P. Jezusa we wzgardzie i zapomnieniu.

Ja ufam bezgranicznie P. Jezusowi, że hojnie wynagrodzi trud heroiczny Ojca uczyniony w kierunku mej duszy. (221) Pisząc ten ostatni list jeszcze raz b. proszę Ojca

Magistra o przebaczenie. Będę się starała w mem życiu stosować do rad i wskazówek Ojca. Nie chcę już tem zbyt zaniepokajać mej duszy, bo mi to nic nie pomoże. Bóg sercem skruszonym i upokorzonym nigdy nie wzgardzi, ufam, że mię nie opuści.

Ja już znaku życia nie dam o sobie, bo bym się nie odważyła na taką śmiałość, (222) bo zastanawiając się nad tem, że Ojcu taką przykrość zrobiłam bardzo mi żal było tego czynu, który zrobiłam.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia przesyłam Ojcu Mag. najserdeczniejsze życzenia przeobfitych łask od Dzieciny Bożej, zdrowia i sił do pracy kapłańskiej a przede wszystkim dojścia do najwyższej świętości.

(223) Przepraszam, że napisałam list jeszcze po takim zajściu. Z głęboką czcią i uszanowaniem pozostaję najniższą sługą

R. Celakówna.